Nr. 9. We Lwowie, Niedziela dnia 12. Stycznia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: **kwartalnie** 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym*	5 złr. — cnt.
	do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.
	„ Szwecji i Danii	„ 6 „
	„ Francji i Anglii	„ 23 franków.
	„ Włoch . . .	„ 25 „
	„ Belgii i Szwajcarji	„ 18 „
	„ Turcji i ks. Naddun.	„ 18 „

bez *Tyg. Nied.*

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22: tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów 11. stycznia.

Galicyjska Rada szkolna zbierze się już poraz pierwszy na posiedzenie dnia 24. stycznia. Zdaje się, iż do tego czasu zamianuje rząd i dwóch radców szkolnych, którzy zasiąść mają w Radzie szkolnej. Już miesiąc prawie będzie jak wnioski Namiestnika w tej sprawie odeszły do Wiednia. Widać, iż pan Hye, w ostatnim miesiącu swego urzędowania nie wiele zajmował się sprawami szkolnemi, wiedząc, iż z ministerjum ustąpi. Między proponowanym do Rady szkolnej ustąpi. Między proponowanym do Rady szkolnej na pierwszem miejscu jest dr. Czerkawski, inspektor gimnazjalny w Gracu.

Krzyżykowy korespondent do *Czasu* pisze iż uchwały Rady państwa ścieśniły zakres Rady szkolnej galicyjskiej. Widać z tej pełnej frazesów korespondencji, iż krzyżykowy korespondent nie ma jasnego wyobrażenia o rzeczy. Sankcjonowane już uchwały Rady państwa nie rozszerzyły ustawodawczego zakresu sejmu krajowego tak dalece jak kraj się domagał, ale zakresu wykonawczego Rady szkolnej wcale nie ścieśniły. Mogła ten zakres Rady szkolnej galicyjskiej ścieśnić ustawa o organizacji nadzoru szkół, uchwalona już w Izbie niższej a zalegająca dotąd w wyższej, ale dodano w ostatnim paragrafie zastrzeżenie, że ta ustawa, mająca zaprowadzić w Austrji Rady szkolne krajowe, powiatowe i miejscowe z zakresem mniejszym niż galicyjska szkolna Rada, bo obejmującym tylko szkoły ludowe i realne, wcale nie ogranicza ani nie ścieśnia atrybucji i zakresu sankcjonowanej już Rady szkolnej galicyjskiej, t. j. Galicji co do zawiadowstwa spraw szkolnych odrębne w Austrji przyznano stanowisko.

Z Wiednia kilka nas doszło wiadomości ważnych o zamiarach nowego ministerstwa, które jezli się sprawdzą, zasługują na powszechne uznanie.

Ministerstwo przedlitawskie ma zamierzać przyszłą administrację polityczną, finansową i sądową przeprowadzić o ile możności na wzór autonomicznych komitatów węgierskich. Jestto idea bardzo chwalebna. Rady powiatowe stałyby się komitatami. Odpowiednie projekta mają być wkrótce wygotowane w ministerstwie i przedłożone Radzie państwa. We Lwowie pozostałby namiestnik z nielicznem biórem prezydjalnem.

Między innemi zamiarami ministerstwa ma być i zniesienie zupełne cenzury teatralnej, która jest w zupełnej sprzeczności z instytucją wolnej prasy. Dyrektorowie teatrów i artyści byliby odpowiedzialni przed sądami za wszelkie wykroczenia przeciwko ustawom, podobnie jak dziennikarze i autorowie. Projekt do ustawy o teatrach już mają wypracowywać w ministerstwie.

Sporowi między Węgrami a ministerstwem państwowem dotąd zapewne niema końca, skoro dotąd nie ogłoszono reskryptu, zwołującego zgromadzenie delegacji.

O ministrze rolnictwa, hr. Potockim, dowiadujemy się, że dzisiaj miał przybyć do Lwowa, zkąd uda się do imperjum moskiewskiego, do dóbr swych na Wołynin i na kontrakty kijowskie, dla załatwienia interesów swych prywatnych. Biura ministerstwa rolnictwa dotąd są niezorganizowani, dotąd nie mianowani urzędnicy. Zresztą zakres ministra rolnictwa jest bardzo szczupły, gdyż ustawodawstwo w sprawach kultury krajowej wyłącznie należy do sejmów. Zarząd dóbr należy do ministra finansów, a nawet sprawa ochrony od zarazy bydła należy do ministerstwa spraw wewnętrznych. Łatwo więc hr. Potocki mógł wziąść czterotygodniowy urlop, i wyjechać do swych dóbr.

Przemysł galicyjski i jego potrzeby.

I.

Galicja jest krajem przeważnie rolniczym. Słabo zastąpiony jej handel i przemysł nie wyrównywa jej rolnictwu liczbą ani inteligencją swych członków. Najróżniejszej natury zakłady, powstałe w ciągu ostatnich czterdziestu lat, któremi Galicja zdąża w postępie kultury i cywilizacji, powstały jedne z natchnienia rolników, inne z przeważną ich pomocą. Rolnictwo zorganizowało się w Galicji wcześniej niżeli którakolwiek inna produkcja. Mimo tego nie przewyższyło z nich żadnej. Nie pomogło tradycjonalne przywiązanie inteligencji polskiej do roli; gospodarstwo wiejskie nie doszło w Galicji do wyższego stopnia doskonałości niżeli w królestwie Polskiem i w Czechach, gdzie przemysł równej z rolnictwem doznawał opieki. Mniej ludne od Galicji królestwo Polskie, zarówno jak ludniejszy od niej kraj czeski przewyższają ją bogactwem swojem. Kraje te są do siebie podobne klimatem i mieszaniną narodowości swojej, chociaż pod względem urodzajności Galicja przewyższa królestwo Polskie i Czechy. Trudno jest znaleźć kraj, któryby doszedłszy do równego z nią stopnia cywilizacji, nie przewyższał jej pod względem bogactwa swego. Przyczyną tego jest zaniedbanie przemysłu i ograniczenie się na samem rolnictwie.

Najlepszym konsumentem płodów rolniczych jest przemysł miejscowy. Konsumenta tego zastępował w Galicji niedawno nadmiar urzędników i wojska. Potrzebne do ich utrzymania podatki ciężyły, dla zbyt małego przemysłu, przeważnie na rolnictwie. Tym sposobem konsumowało ono samo większą część płodów swoich. Przyrost ludności, nie mając właściwego sobie zajęcia, garnął się do służby, inteligencja do armii i przepełniających się urzędów, prostaczki słowiańskiej narodowości do służby domowej, a dzieci Izraela i Niemcy do parodjowania przemysłu i handlu drobnym zarobkiem. Nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy praca poszła w pogardę, że człowiek stracił na godności i wartości swojej. Przemysł, ograniczający się na dostarczaniu żywności, napojów, odzienia i obuwia, a to w wielkiej części z materjałów zagranicznych, nie może mieć wielkiego znaczenia, i doznawać tego szacunku, jakim się cieszy przemysł samoistny i wielostronny.

Rolnictwo zostaje potęgowane przemysłem; on je wspiera wyrobami swemi, oszczędza mu rąk, powiększa urodzajność gruntów i wartość płodów rolniczych, rozszerza ich pole handlowe i wiedzie do coraz większej ich doskonałości i rozmaitości. Drogą przemysłu i handlu powstaje skarbnica narodu—bogate i oświecone mieszczaństwo, którego w Galicji zarodki tylko są dostrzegalne.

Począwszy od Kazimierza Wielkiego, który podwoił w Polsce liczbę miasteczek i osiedlił w niej tkaczy niemieckich, starali się wszyscy znakomici ekonomiści polscy podnieść jej rolnictwo przez wspieranie w niej przemysłu. W Galicji poszła ta prawda w zapomnienie. Dawny jej przemysł, nie mając zakładów kredytowych, ani odpowiednich nowym potrzebom szkół technicznych, skrępowany w miastach cechami, nie zdążył wyrównać w postępie przemysłowi innych krajów cesarstwa austrjackiego. Skutkiem naturalnym tej przewagi jest napływ do Galicji i tych towarów obcych, które nie odpowiadają naszym zwyczajom narodowym, pojęciom, ani potrzebom, i które przy własnym przemyśle ustąpićby musiały wyrobom tańszym, zdatnym do zasilania wywozowego handlu galicyjskiego. Mnóstwo rąk i zdolności nieczynnych, lub niewłaściwie zajętych, marnuje się. Próżniactwo, niezadowolenie i służalstwo przeszły w obyczaj. Robienie przędzy konopnej, lnianej i wełnianej, tkactwo, wyrób przedmiotów drewnianych, garbarstwo i inne gałęzie przemysłu, któremi się dawniej w Galicji całe wsie i miasteczka zajmowały, są bliskie upadku. Kraj rolniczy, a produkuje mało nabiału. Fabryki sera nie mogą się w nim utrzymać. Dla czego? Z powodu niedostateczniej konsumcji miejscowej. Galicja obfituje w skóry surowe, a kora garbarska idzie po większej części z drzewami bezużytecznie na opał.

Nieufność dawniejszego rządu austrjackiego do Galicjan i nawzajem, utworzyła przepaść między rządem a narodem. Słabem przejściem po tej przepaści byli urzędnicy różnej narodowości, a właściwie żadnej, mówiący po niemiecku, bez poczucia się za Niemców. Nie pojmując swego obowiązku pośredniczenia między rządem a narodem, nie starali się o poznanie potrzeb krajowych. Ich sprawozdania o stanie przemysłu w Galicji, przesyłane władzom centralnym, odznaczały się nieznajomością przedmiotu i bojaźliwością w proponowaniu gruntownej pomocy. Skutkiem tych sprawozdań były środki drobiazgowe i zgodnie z dawną dewizą: *es bleibe beim Alten*, dążność do utrzymania dawnego stanu rzeczy wśród nowych potrzeb. Produkcje nowe, upowszedniające się z konieczności, nie doszły ze stanu rzemiosł do rozmiaru fabryk, inne stały się dodatkiem do gospodarstwa wiejskiego. Powstałe fabryki machin i narzędzi rolniczych nie rozwinęły się należycie, z powodu niedostatecznej produkcji w kraju surowca, czyli żelaza, dostarczanego przez wielkie piece. Produkcja fajansu, papiernie i inne nowe fabryki galicyjskie nie starczą na potrzeby miejscowe. Okolica Krakowa, szczególnie sposobna dla fabryk chemicznych, nie doczekała się zakładów fabrycznych przerabiających jej siarkę, sól kuchenną, gips, wapienie, gliny garncarskie i ogniotrwałe, węglowiec i galman. Między Polakami nie brak techników zdolnych. Nie znajdując w kraju pola zarobku, rozpraszają się prosto ze szkół, i udają do obcych krajów. Nie brak było i kapitałów, bo je dała była indemnizacja, ale brak był przedsiębiorców, bo nie ma mieszczaństwa, któreby wydać mogło Steinkellerów. Znakomity Piotr Steinkeller urodził się i umarł w Krakowie, ale w swoim czasie znalazł tylko w Królestwie Polskiem warunki do położenia zasług i okazania swych zdolności. Warunki te utworzył wprawdzie książę Lubecki i Staszyc, ale ich obu wspierali wszyscy. Najróżniejsze potęgi intelektualne i materjalne ubiegały się w szerzeniu i urzeczywistnieniu dobroczynnych pomysłów pana ministra.

Galicyjski przemysł naftowy zasługuje mimo jedenastoletniego istnienia swego na nazwę niedołęztwa przemysłowego. Gdzież jego skutki? Jakież jego widoki nadal? Kilkudziesięciu właścicieli gruntów ropnych i dystylatorów nafty doszło do kapitałów, zapewniających im dostatki. Kilkanaście tysięcy robotników lub innych pomocników znalazło przy nim ponętny zarobek. Na tem nie powinne ograniczać się korzyści z bogactwa, przecinającego cały kraj długim pasem. Dobrze prowadzona jedna gałęź bogactwa krajowego rodzi drugie nowe, a kraj cały błogosławi takich przewodników swego przemysłu. Dla czegoż żaden z miejscowych badaczy natury, ze znanych geologów i chemików, nie został wezwany do wskazania prac nowych, nie znanych praktykom, które z natury rzeczy przez krajowych uczonych najwłaściwiej zawsze objaśnione i wskazane być mogą? Zamiast tego, posłano kogoś do Ameryki po naukę, jak ropę dobywać i przerabiać. Istotnie myśl trafna tego, który posłał, a jeszcze trafniejsza wysłanego, który ufał, że ropa na całej kuli ziemskiej w jednym i tymsamym pokładzie znajdować się i jednakowego składu być musi. Wynikłemi stratami najlepiej ukaraną została jednak nieznajomość kraju i nieufność w jego siły. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Austrja. Minister sprawiedliwości. dr. Herbst, odwidził we środę d. 8. b. m. sąd handlowy i sąd cywilno karny, gdzie mu przedstawili się wraz z prezesami i radcy sądów. Dr. Herbst zapewniał przytomnych, że głównie pragnie podnieść niezawisłość stanu sędziowskiego w Austrji, i zapewniał, że jak najchętniej będzie przyjmował wszelkie przedstawienia, jakie mu poczynią zgromadzenia sądowe. Zwróciwszy się do radców sądu karnego, zajmujących się dochodzeniem procesów drukowych, nadmienił pan minister, że ustawa prasowa z r. 1862 wymaga przejrzenia, bo pod wielu względami nie odpowiada duchowi czasu.

Przełożeni dziennikarskiego stowarzyszenia *Concordia* przedstawiali się pp. Giskrze, Plenerowi i Brestlowi, przy której to sposobności ministrowie podnieśli zasługi prasy, która kierując opinią publiczną, przyczyniła się znacznie do obudzenia życia konstytucyjnego. Giskra rzekł, że nowi ministrowie wkrótce dowiodą, iż zasługują na

„Upadek Europy."

W końcu przeszłego roku wyszło w Paryżu dzieło pod tytułem: *La Décadence de l'Europe* (Upadek Europy.) Autor tego ciekawego dzieła szczegółowo rozpatruje przyczyny upadku społeczeństwa europejskiego, i wskazuje środek ratunku we własnej inicjatywie ludów. Wszystkie społeczne kwestje roztrząśnięte są z wielką znajomością rzeczy, bezstronnością i zestawieniem mnóstwa bardzo ciekawych faktów. Nie mogąc w jednej korespondencji objąć tak obszernego przedmiotu, pozwolę sobie poznajomić czytelników dziennika waszego ze statystycznemi datami, zaczerpniętemi z tego interesującego dzieła, tyczącemi się finansowego i moralnego życia państw europejskich. Daty te, w chwili gdy cała Europa się zbroi, są godne uwagi, gdyż każdy, chcący zdać sobie sprawę ze stopnia cywilizacji w Europie, musi liczyć się z temi datami.

We Francji na 295 franków wydatku na wojsko przypada tylko 11 franków na utrzymanie szkół; w Austrji na 270 fr. wojskowych wydatków, przypada 19 fr. na edukację: w Prusiech tylko 14 fr.; a zatem w trzech tych państwach wydaje się więcej jak dwadzieścia razy tyle na zniszczenie ludzi, jak na ich wykształcenie; lud płaci podatku dwadzieścia kroć więcej na wojnę, jak na swoją edukację. W Moskwie i Turcji rozchody na utrzymanie armii a szkół są w stosunku jak 400 do 1.

Co się tycze długu, jaki cięży na państwach, autor obrachowuje, że każde dziecko, przychodzące w Europie na świat, bierze na siebie 250 franków długu państwowego.

Przechodząc do porównania stanu Enropy a Ameryki, autor powiada, że Stany Zjednoczone, posiadające ludność tylko sześć razy mniej liczną jak razem wzięte Moskwa, Francja, Anglia, Austrja i Prusy, wydają dwadzieścia razy mniej na administrację krajową, jak te ostatnie. Według dat statystycznych z lat wielu, można wydatek Stanów Zjednoczonych na administrację rachować na 364 milionów franków rocznie. Monarchie Europy od lat już wielu potrzebują 10 miliardów rocznie.

Rozchód państwowy jest to wydatek ludów. Ponieważ cała ludność Europy tylko dziewięć razy jest większą jak ludność Stanów Zjednoczonych, więc i rozchody powinnyby tej proporcji odpowiadać, gdyby państwa były dobrze administrowane. Rachunek bardzo prosty: rozchód europejskich państw nie powinienby przechodzić 3.276 milionów. Dla zaokrąglenia liczby dodajemy, powiada autor, jeszcze 24 milionów — wydatek zatem roczny powinien wynosić 3.300 milionów. Przypuśćmy jednak, że stara Europa lubiąc wystawność, musi więcej wydawać na reprezentację swoją; dodajmy, więc jeszcze ogromną liczbę 700 milionów... a będziemy mieć tylko cztery miliardy. Na cóż więc ludy mają wydawać co rok sześć miliardów więcej? Odpowiedź łatwa: — na centralizację i na biurokrocję, które nie istnieją w Ameryce. Tymczasem sześć miliardów jest to 4 procentu od stupięćdziesięciu miliardów! Ileż dobra możnaby zrobić, ileż bogactwa zlać na kraje, gdyby ta suma była użytą dobrze! Umieszczając 6 miliardów na 4 procentu, dochód roczny wynosiłby 240 milionów. Każdy więc człowiek w starej Europie niepotrzebnie płaci po 22 franków rocznie, za to, że nie ma takiej swobody, jaką Amerykanie posiadają.

Te dziesięć miliardów rocznie rozchodzą się następnie: armia lądowa i morska pochłania 41 prct., długi zaś 30 prct. Zostaje więc na administrację cywilną, na oświatę, handel itd. 29 prct. Społeczeństwo, nazywające siebie cywilizowanem, nie może upaść niżej! Europa płaci rocznie 3300 milionów franków na utrzymanie armij, a 2500 milionów na wypłatę długów. Te więc dwie gałęzie pożerają 6 miliardów, o których wspominaliśmy wyżej.

W Europie rachują 400 fortec a około 100 uniwersytetów. Jedna Francja posiada 119 fortec, z których 8 należy do pierwszorzędnych; Austrja na 28 fortec, posiada 7 uniwersytetów; Prusy na 30 fortec 6 uniwersytetów: Moskwa tylko 7 uniwersytetów, to jest na 11 milionów mieszkańców jeden uniwersytet; Austrja na 5 milionów, a Prusy na 3 miliony ludności jeden uniwersytet, podczas gdy w republikańskiej Szwajcarji na każde 625 tysięcy mieszkańców, jest jeden uniwersytet.

Liczba obłąkanych w Europie dochodzi do 300.000, z których na Anglię przypada 64.000, na Moskwę 36, na Austrję 35, na Prusy 23 tysięcy.

W przecięciu w ostatnich dziesięciu latach było co roku 193.000 przestępstw, z których 65 tysięcy pod panowaniem moskiewskiego cara, a zatem trzecia część występków popełniona w Moskwie, nie rachując w to, popełnionych i popełnianych ciągle w Polsce występków, których statystyka obliczyć nie może. W Austrji było 41.000, w Anglii 25.000, we Włoszech 18 tysięcy, w Prusiech 7000, we Francji 5000. Stosunkowo do ludności w pierwszym rzędzie stopaństwo Kościelne, gdzie już na 665 mieszkańców przypada jeden występca, potem Austrja, następnie Moskwa i Hiszpania; w Belgii, gdzie oświata szeroko rozpostarła skrzydła swoje, przypada na 10.107 mieszkańców — tylko jeden przestępca.

W dziele tem znajdujemy i inne, nie mniej ciekawe daty. Naprzykład w Rzymie jest 3.900 księży, 2000 mniszek i 2100 kleryków, a zatem dwudziesta piąta część ludności znajduje się w duchownym stanie i nic nie produkuje, a jednak żyć musi. W Hiszpanii 63.000 duchownych ojców, a tylko 48.000 wojska. W Anglii na 27 milionów mieszkańców jest milion siedemdziesiąt tysięcy żebraków, niemających przytułku i żyjących z dnia na dzień.

Lecz nie skończyłbym listu mego, gdybym chciał wymienić wszystkie ciekawe daty i wiadomości, które są podane w tem nadzwyczajnie ciekawem dziełku. Ograniczam się na teraz na tych statystycznych datach, żeby wrócić do politycznej strony kwestji, podjętej przez autora, w jednej z przyszłych korespondencyj. *S.*

zaufanie, jakie w nich położyły wszystkie dzienniki wiedeńskie.

Tagblatt dowiaduje się, że p. Giskra ofiarował p. Ziemiałkowskiemu posadę szefa sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych. — Z naszej strony możemy zaręczyć, że wiadomość ta jest czystą mrzonką.

Wiedeński korespondent *Czasu* twierdzi, że nowy gabinet postanowił żądać złożenia przysięgi od wszystkich urzędników publicznych na nową konstytucję.

Dnia 22. b. m. przed peszteńskim sądem przysięgłych będzie się toczył proces posła Böszörmenyego, należącego do skrajnej lewicy, z powodu wydrukowania w *Magyar Ujsag* listu Kossuta do wyborców wacowskich.

Włochy. Nieobecność jenerała Lamarmory w pałacu królewskim w dniu Nowego roku, kiedy różne deputacje i dygnitarze państwa składali życzenia Wiktorowi Emanuelowi, zdziwiła we Florencji cały świat urzędowy. Niektórzy tłumaczą sobie ten krok Lamarmory w następujący sposób: Od czasu zeszłorocznej kampanii, między królem a jenerałem czuć się daje pewne naprężenie przyjaźnych niegdyś stosunków. W ostatnich miesiącach Lamarmora nie taił się prócz tego z przekonaniem, że Wiktor Emanuel powinien zrzec się korony w interesie państwa na rzecz swego starszego syna, księcia Humberta. Zważywszy to, łatwo już zrozumieć, dla czego ani jenerał króla, ani król jenerała nie chciał widzieć w chwili składania noworocznych życzeń.

Rattazzi stara się przekonać Wiktora Emanuela, że Francja w porozumieniu z reakcyjnem stronnictwem włoskiem, zwanem Consorteria, na którego czele stoją Peruzzi i Minghetti, dokłada starań, aby go zmusić do ustąpienia z tronu. O ile w tem doniesieniu prawdy, trudno odgadnąć, to tylko jest pewnem, że każde stronnictwo z osobna oddziaływuje na króla w celu spożytkowania jego słabości.

Triester Ztg. ogłasza list, w którym jej donoszą, że niedawnemi czasy Wiktor Emanuel widział się w Turynie z jakimś powiernikiem ces. Napoleona. W rozmowie starano się porozumieć nad środkami, któreby mogły odnowić dawną przyjaźń pomiędzy dwoma monarchami. Dalej dowiadujemy się z tego samego listu, że król powierzając Menabrerze utworzenie nowego gabinetu, upoważnił go do użycia wszelkich środków, na jakie pozwala statut państwowy, t. j. by w razie naglącej potrzeby, jenerał mógł nawet kilka razy rozwiązać Izbę poselską, byle tylko jak najprędzej skompletować nowe ministerjum. Jeźli więc gabinet nie pozyska silnej większości, to można się spodziewać rychłego rozwiązania parlamentu.

La France odczytawszy nazwiska nowych ministrów włoskich, umieściła artykuł, w którym stara się udowodnić, że świeży gabinet jest tak dobrze jak i poprzedni tylko przechodowym, bo nie składa się z osobistości, któreby mogły kraj zadowolnić.

Czytelnicy Gazety przypomną sobie, że w tej sprawie były od. pierwszej chwili takie same i nasze zapatrywania.

La Correspondance Italienne ogłasza treść wszystkich tych dokumentów, odnoszących się do ruchu ochotników Garibaldego, które jenerał Menabrea rozdzielił między członków Izby poselskiej w drugiej połowie grudnia roku zeszłego. Dokumenta dzielą sią na piętnaście kategoryj. W żadnym niema ustępu, któryby oskarżał Rattazzego o czynne wspieranie zamiarów Garibalbego. Trudno zatem pojąć, w jaki sposób mogły się w Paryżu zrodzić pogłoski, że Rattazzi kazał jenerałowi Durando wypłacić Menottemu Garibaldemu 40.000 franków, i że pozwolił neapolitańskiej gwardji narodowej oddać powstańcom wszystką broń palną. Wprawdzie w Paryżu utrzymują, że to Gualterio ogłosił osobno kilką depesz Rattazzego, w których znajdują się oba powyższe rozkazy — lecz my nie możemy tak długo wierzyć w autentyczność tego twierdzenia, dopóki nie obaczymy wzmiankowanych depesz.

Rzym. Piszą z wiecznego miasta d. 2.bm. do *Czasu*, że lord Clarendon zabawił tam dni kilka i po audjencji u Ojca świętego wyjechał do Neapolu. O pośrednictwie angielsko-pruskiem nic nie wiadomo. Baron Arnim wręczył papieżowi list od króla pruskiego: ale niektóre osoby zapewniają, iż ten list nie tyczył się polityki i oprócz życzeń świąt i Nowego roku zawierał tylko prośbę o kardynalski kapelusz dla arcybiskupa poznańskiego. Atoli inni twierdzą nie bez prawdopodobieństwa, iż Prusy gorliwie pracują w Rzymie dla pokrzyżowania francuzkich planów. (?)

Mnogość wakujących kapeluszów w świętem kolegium, ze śmiercią bowiem kardynała Ugoliniego zawakował dwudziesty pierwszy, stała się bodźcem Ojcu świętemu do rychłego zapełnienia tak licznych próżni. Odbędzie się tedy w lutym konsystorz kardynalski, na którym papież rozda do piętnastu kapeluszów. W liczbie przyszłych kardynałów wymieniają nasamprzód monsignora Łucjana Bonapartego i ks. Darboy arcybiskupa paryskiego. Są to dwie nominacje, których Ojciec święty nie zdołał odmówić cesarzowi Napoleonowi po tak wielkich usługach, oddanych przezeń stolicy apostolskiej. Dalej zaś znajdujemy dwóch nuncjuszów, madryckiego i lizbońskiego; monsignorowi Chigi odmówił na teraz kapelusza dla braku funduszów. Monsignor Falcinelli podobnież pozostanie nadal w Wiedniu. Innymi kandydatami do kardynalstwa są: mgr. Borromeo Arese, marszałek dworu papiezkiego; mgr. Monaco de Lavalette, assesor świętego oficium; mgr. Ferrari, minister finansów, mgr. Pila audytor jeneralny kamery apostolskiej, mrg. Capalti sekretarz propagandy, mrg. Gonella biskup z Viterbo. Zagraniczni nareszcie kardynałowie oprócz księcia Łucyana i arcybiskupa paryskiego mają być następni: ks. Simor prymas węgierski, ks. Ledóchowski arcybiskup poznański i ks. Moreno arcybiskup z Valladolidu. Mgr. Franchi uda się zapewne jako nuncjusz do Madrytu, mgr. Pacca zostanie marszałkiem dworu, a podkomorzym papiezkim na jego miejsce, mgr Ricci.

Ojciec święty rozkazał wznieść pomnik w Monterotondo dla uwiecznienia pamiątki obrony tego miasta; tudzież pod Mentaną. Wykonanie tego pomnika powierzone zostało znakomitemu rzymskiemu budowniczemu hr. Vespignani.

Anglia. O niczem więcej nie słychać, jak tylko o fenistach. Policja i wojsko nie mają spokoju, osobliwie w Irlandji, sądy śledcze zaś zajęte są ciągle badaniami osób uwięzionych w podejrzeniu, że należą do bractwa fenickiego. Szczególnie na południowym wybrzeżu Irlandji baczność organów rządowych jest nadzwyczaj wielką, wskutek czego cierpi marynarka handlowa, której statki co chwila bywają zatrzymywane ze strony parowców wojennych. Mimo wszelkich ostrożności, feniści splondrowali w ostatnich dniach z. m. magazyn prochu pewnego kupca w pobliżu Cork, i dotąd policja nie odkryła sprawców. Powiodło się jej tylko odszukać 2 beczki prochu minowego, zakopane w polu. Bardzo często się zdarza, iż do rządu nadchodzą denuncjacje fałszywe, a policja i wojsko musi kilka mil maszerować, by się w końcu przekonać, że została oszukaną. W pierwszych dniach stycznia aresztowano w Londynie przy Londonbridge, gdzie budują statki obce, jakiegoś człowieka, wojskowej postawy ale bardzo mizernie wyglądającego. Przybył on na statku włoskim „Oriana"; policja pilnowała statku tego już od ujścia Tamizy i w chwili przybycia do lądu ujęła swoją ofiarę, o której się domyślają, że jest to ten sam Deasey, którego feniści odbili byli z rąk policji w Manchester.

Królestwo Polskie. O „dopuszczeniu" moskiewskiego języka do odprawiania rzymsko-katolickiego nabożeństwa w Moskwie. *Siew. Poczta* wnr. 278 ogłasza pod tym tytułem następujący artykuł:

„Historja dowodzi, że zupełne i całkowite utożsamienie kościoła z państwem, w ogóle jest niemożebne w tych krajach, gdzie rozległe terytorjum państwa i liczna ludność zawierają w sobie różnorodne i różnokształtne żywioły. Odwieczne doświadczenia ujawniły, że żadne gwałcenie sumienia nie może przynieść trwałego pokoju. Nie mniej jednak, doświadczenia te bywały przedsiębrane. Były czasy i kraje, gdzie kościół panujący razem z panującą narodowością, odmawiał praw wszelkiemu innemu kościołowi. Lecz trudniej wskazać przeciwny przykład, gdzieby państwo utożsamiało jakikolwiek kościół, uznany w granicach swych posiadłości, z nieprzyjazną mu narodowością, to jest, żeby nakładało na wszystkich swych poddanych, wyznających tolerowaną religię i używających przytem wszystkich praw cywilnych na równi z wyznawcami panującej religii, obowiązek i konieczność zaliczania się do narodowości nietylko obcej, ale i nieprzyjaźnej państwu. Szkodliwość, nieuniknienie złączona z podobnym systemem, usuwającym masy obywateli od ogólnej ojczyzny, jest oczywista. Jednakże system ten znalazł zastosowanie u mas.

„Kiedy po podziale Polski, Moskwa powróciła sobie starożytne swe mienie — kraj Zachodni, w liczbie jej poddanych okazało się kilka milionów różnowierców, przeważnie katolików i unitów. Ci różnowiercy w ogromnej większości należeli do plemion ruskiego i litewskiego. Tylko wyższe warstwy społeczeństwa i w części średnie, wraz z duchowieństwem, były spolszczone pod wpływem języka polskiego, panującego podczas polskiego panowania, Spolszczona arystokracja tak zręcznie prowadziła swą rzecz, że niejako zapomnieliśmy o tem, iż masy narodu kraju Zachodniego nie należą do plemienia polskiego. Całe oświecenie publiczne było oddane w ręce znanego polskiego patrjoty, księcia Adama Czartoryskiego, który przeszło 20 lat zarządzał wileńskim okręgiem naukowym i uniwersytetem. Łatwo zrozumieć, że tym sposobem połączenie Zachodniego kraju musiało postępować skutecznie, szczególniej pomiędzy ludnością ruską, która wkrótce poczuła, iż była pozostawiona nieograniczonemu wpływowi spolszczonej miejscowej arystokracji. Główny zaś związek pomiędzy tą arystokracją a ludem stanowiła jedność religii. Oczywistem jest, że za główne narzędzie dla polszczenia ludu mógł służyć język polski, używany nietylko w kościołach, lecz i w szkołach, i dla tego łatwo zrozumieć, że polskie stronnictwo wszelkiemi siłami starało się o niedopuszczenie języka ruskiego do kościołów, w czem ze strony ruskiej władzy pomagała mu jakaś niepojęta obawa o prawosławie, dla którego uważane było za niebezpieczne używanie języka ruskiego w kościołach różnowierczych. W ten sposób mogło urzeczywistnić się nienaturalne zjawisko, o którem wspomnieliśmy wyżej, to jest, że rząd niejako sam pomagał polszczeniu ludu ruskiego w Zachodnim kraju, nie dopuszczając ani kazań, ani katechizmu, ani książek do nabożeństwa innych, jak w języku polskim.

„Następstwa podobnego systemu, są dla wszystkich znane, i nie możem nie sympatyzować z tem, co w tej kwestji było wypowiedziane z taką energią w *Mosk. Wiedom.* i *Rus. Wiestn.* Zupełnie podzielamy zdanie, że zniesienie kwestji polskiej jest niemożliwe bez oddzielenia katolicyzmu od polonizmu za pomocą dopuszczenia języka ruskiego do kazań, książek do nabożeństwa i tych części nabożeństwa, gdzie obecnie używa się język polski, albowiem język łaciński, używany przy mszy, nie jest dla nas niebezpiecznym, i przytem stanowi niejako dogmatyczną przynależytość kościoła łacińskiego.

„Zupełnie słusznem jest, że zaprzeczane w Moskwie państwo Polskie, ma w niej zaopatrzoną w znaczne prawa i zasoby swą narodową instytucję w rzymsko katolickim kościele. Tylko potężne państwa mają swe narodowe instytucje, swój narodowy kościoł. Tu zaś widzimy narodowy kościoł nieistniejącego państwa. Polskie państwo nie istnieje, a tymczasem w ruskich guberniach, pośród prawdziwie ruskiej ludności, rząd ruski utrzymuje polski kościoł państwowy". Ten polski kościoł gorliwie starał się o zachowanie swego wyłącznego przywileju do panowania nad wszystkimi katolikami w Moskwie, do jakiegokolwiekby plemienia należeli, szczególniej za pomocą polaczenia wychowańców seminarjów, zkąd wychodzili Polakami młodzi ludzie pochodzenia i ruskiego, i żmudzkiego i niemieckiego. Jeżeli rząd nasz chciał wyznaczać na wakujące biskupstwa osoby zupełnie godne i przywiązane do kościoła swego, ale nie Polaków z pochodzenia lub kierunku, to polskie intrygi w Rzymie zawsze potrafiły tak urządzać rzeczy, żeby osoby te nie otrzymywały kanonicznego zatwierdzenia. Nigdy spolszczone duchowieństwo nie postępowało przyjaźnie względem tych niewielu zagranicznych katolickich księży, którzy przyjeżdżali do Moskwy.

„W celu przeciwdziałania takiemu nienormalnemu położeniu rzeczy i takiej politycznej wyłączności, wyższa administracja jeszcze przed ostatnim rokoszem powzięła zamiar wprowadzenia do składu duchowieństwa katolickiego nie polskich żywiołów; lecz takowych w Moskwie nie było. Trzeba było zwrócić się za granicę, gdzie został wysłany ksiądz katolicki z nie-Polaków, dla wezwania kilku profesorów do seminarjów. Lecz usiłowanie to powiodło się nie całkowicie. Rozpowszechnione za granicą uprzedzenia przeciwko naszemu rządowi, co do prześladowania, jakiego niby doznaje kościoł katolicki w Moskwie, były przyczyną, że tylko niewiele osób duchownych zgodziło się przybyć. Żeby nie rozprószyć nabytych sił, trzeba było ograniczyć się na przekształceniu jednego tylko seminarjum, do czego wybrane zostało to, które najbardziej jest uchronione od polskich wpływów, mianowicie saratowskie. Lecz i to już jest ważnym krokiem do wyswobodzenia katolicyzmu w Moskwie od polskiej wyłączności, albowiem już kilka lat w seminarjum tem, i wykładający i wychowańcy (po większej części dzieci kolonistów niemieckich) nie są Polakami; zatem tam mamy pierwszą szkółkę duchowieństwa katolickiego, wychowanego w niepolskich ideach i dążeniach. Pod tym względem sama miejscowość Saratowa przedstawia niezaprzeczone korzyści, które dowodzą całej bezzasadności napaści, jakim podlegało założenie tam rzymsko-katolickiej dyecezji i seminarjum, ze strony błądzących gorliwców prawosławia, którzy teraz według wyrażenia *Mosk. Wiedom.* przyklaskują nawracaniu ludności włościańskiej *en masse* bez uwagi na środki, i zarazem walczą za utrzymaniem języka polskiego w kościołach Zachodniego kraju.

„Lecz jakąkolwiek byłaby wartość wyłączenia seminarjum saratowskiego z pod wpływu żywiołu polskiego, zawsze powiemy razem z *Mosk. Wiedom.*: „Jeżeli rzymsko-katolickie i inne wyznania są tolerowane w Moskwie, to należy dozwolić, aby ludzie do nich należący, mogli wejść do ruskiej narodowej jedności, należy dać im możność widzenia w Moskwie swej ojczyzny i bycia wiernymi jej synami. Tylko nieokrzesane barbarzyństwo może nie przyznawać siły zasady, i nie tykając jej, prześladować jej następstwa. Dlatego, żeby katolicyzm przestał być polską narodową instytucją, trzeba tylko, aby z języka ruskiego był zdjęty zakaz dla różnowierców."

(Umieściwszy artykuł płatnego moskiewskiego dziennika w całej jego osnowie, nie zbijamy tych licznych fałszów, jakiemi jest przepełniony, bo nawet nieprzyjaciele nasi przyznają tą razą, że gabinet petersburgski, opierając się na kłamliwym poglądzie historycznym, chciałby w jakibądź sposób usprawiedliwić swe niegodziwe postępowanie z narodowością polską. Pod wyrazem: ruski, rozumieją Moskali to samo co: moskiewskie.)

Kronika.

— **Obchód pogrzebowy Karola** Szajnochy rozpoczenie się, jak już wczoraj donieśliśmy, jutro w poniedziałek o godzinie 10. zrana z pomieszkania zmarłego przy ulicy Wałowej. W kościele OO. bernardynów chóry Towarzystwa muzycznego wykonają mszę żałobną Verhultsa. Ks. Czerwiński, zakonu OO. karmelitów, ma podobno mieć mowę w kościele, a prof. dr. Małecki na cmentarzu łyczakowskim.

— **Katedrę ruskich wykładów** prawa karnego przy tutejszym uniwersytecie oddano dr. praw Janowi Dobrzańskiemu, dotychczas koncypientowi w kancelarji adwokackiej dr. Czemeryńskiego. Dr. Srokowski, który dotychczas zajmował się katedrą, otrzymał posadę przy c. k. prezydjum krajowem w Czerniowcach.

— **Bal stowarzyszenia młodzieży handlowej** odbędzie się dopiero w sobotę 18. b. m. w salach strzelnicy miejskiej na dochód czytelni tegoż stowarzyszenia. Biletów dostać można w handlu p. Bogdanowicza i w księgarni p. K. Wilda.

— **Kalendarz humorystyczny „Chochlika"** na rok 1868, z ilustracjami, wyszedł właśnie z druku, i pojawi się niebawem we wszystkich tutejszych księgarniach.

— **Obraz Matejki** „Upadek Polski" wystawiony od 1. b. m. w mniejszej sali austrjackiego Towarzystwa sztuk pięknych w Wiedniu, zgromadza takie tłumy widzów, że musiano go przenieść do większej sali, ale i ta zaledwie wystarcza dla natłoku publiczności.

Miłośnikom sztuki możemy zapowiedzieć, że obraz, przedstawiający „Śmierć Klonowicza", nad którego ukończeniem pracuje tu we Lwowie p. Leopolski, będzie należał do rzędu najznakomitszych utworów malarzy polskich, tak pod względem kompozycji, jak i wykonania. Popełniamy właściwie niedyskrecję, wspominając o pracy, która w tej chwili zajmuje jeszcze artystę, ale jego w tem wina, że pozwolił nam zajrzeć do swej pracowni, nie pomnąc, że gadatliwość kronikarska nie pozwoli nam wstrzymać się od podzielenia się doznanemi wrażeniami z publicznością, — i że zaledwie zdołamy wstrzymać się z bliższem opisaniem obrazu, póki nie będzie mógł być wystawionym na widok publiczny.

— **Piątkowe zgromadzenie Towarzystwa technicznego** było nadzwyczaj liczne, z powodu zapowiedzianego wykładu dr. Gatschera o pasożytach zwierzęcych i roślinnych na człowieku i w człowieku. Z szczególną uwagą przysłuchiwały się humorystycznemu i prawdziwie dowcipnemu wykładowi pewne pasożyty, spotykane niestety zbyt często jeszcze na człowieku „austrjackim" — a to pasożytyty rodzaju *biurocratis aust.* odmiany *gal.* Profesor tutejszej miejskiej szkoły przemysłowej, pan Jakubowicz, wykładał według rozprawy dr. Schönbeina o ozonie, tym niedawno odkrytym składniku ciała, który niweczy szkodliwe gazy, wytwarzające się ze zgnilizny, jaka się dzięgle na powierzchni ziemi odbywa.

Między temi wykładami podniósł prezes Towarzystwa bardzo ważne odkrycie co do pasożytów, które w roku 1866 zrobiono w Danii. Pewien właściciel ziemski zasadził był gęsty żywy płot z berberysu koło pola cudzego, zasianego żytem. Żyto to rdza zjadła, a właściciel żyta zaskarżył właściciela berberysu o zwrot szkody. Zauważano bowiem oddawna, a w r. 1866 dowiedziono, że blizkość berberysu szkodzi żytu.

Na liściach młodych berberysu tworzą się bowiem rdzawe plamki, pokrywające nieraz liść cały. Pod mikroskopem okazują się te plamki jako półkuliste knpy pasożytów grzybów, kończących się kuleczkami i ostróżkami, które się odrywają, lecą z wiatrem i padają na kłos żyta (jeszcze przed kwitnięciem jego) i tam przechodzą nową swego życia przemianę jako rdza, która się pod mikroskopem okazuje także jako grzyb-pasożyt. Dojrzawszy na życie, ostróżki tego grzybu odrywają się i z wiatrem wracają znowu na berberys, na którym zimują. W owym procesie stosunek ten berberysu do żyta został uniejętnie dowiedziony i właściciel berberysu na zwrot szkody skazany.

— **Nowiny**, czasopismo poświęcone literaturze, sztukom pięknym i modom, przetrwało pierwszą burzę, bo już ukończyło trzeci miesiąc swego istnienia. Sądziliśmy z początku, że w kraju naszym, znanym ze szczególnej obojętności dla wszystkiego, co tylko się odnosi do piśmiennictwa — przedsiębiorstwo *Nowin* ujrzy się na samym wstępie wobec tak wielkich trudności, że dalsze jego życie stanie się niemożebnem. Tymczasem publiczność poparła dość licznym współudziałem nowe wydawnictwo, i jeżeli zechce i nadal uwzględniać, że tylko od jej pomocy zależy jego rozwój, to można wróżyć *Nowinom* długiego i trwałego życia. Być może, że w artystyczzej i technicznej części *Nowin* są jeszcze pewne braki, których sama redakcja nie zapoznaje, lecz aby złemu zaradzić, potrzeba koniecznie poparcia w szerszem kole czytelników. Kto spojrzawszy na niskość przedpłaty, spojrzy zarazem i na dodatki rycin i muzykaliów, ten musi przyznać, że uczyniono nie równie więcej a niżeli na to pozwalały nieprzyjaźne okoliczności. W najbliższym czasie zaczną wychodzić *Nowiny* na nierównie lepszym papierze. Kolorowanie i opisy mód polepszą się znacznie. Prócz tego wydawnictwo zważając i na część literacką, pozyskało kilku nowych współpracowników, co utworami swemi przyrzekli stale zasilać *Nowiny*. Ufamy, że czytająca publiczność, przymuszona dla braku pism odpowiednich czytywać studenckie elokubracje *Pszonki*, zechce wesprzeć nowe to. wydawnictwo, aby wyrobiwszy go na dziennik poważniejszy mogła nim z czasem zastąpić zagraniczne *Bazary*, *Monitory i Mody*.

— **Tarnów** d. 11. stycznia. Dnia 31. grudnia z. r. przyszedł Izrael Rappaport, rabin tarnowski, w towarzystwie dwóch czy trzech innych osób do Ezrasa Hellera, kupca, i zażądał od niego 25 złr. tytułem składki na ubogich.

Heller mając żonę i czworo dzieci, a do tego bardzo szczupły majątek, skłaniał się do dania tylko 2 złr., oświadczając, iż więcej dać nie może, a to tem bardziej, iż pierwszym obowiązkiem jego jest wspieranie bardzo ubogiego ojca, siedmdziesięcioletniego starca. P. rabin nie przyjął ofiary 2 złr., i odszedł rzucając groźby, które się wnet ziściły.

Oburzony do żywego p. Izrael Rappaport, iż mu Heller śmiał się sprzeciwić, a prócz tego rozjątrzony doniesieniem fałszywem, jakoby o nim Heller i szwagier jego, Abraham Benjamin, nie dosyć delikatnie się wyrazili, dotrzymał swego słowa, i dnia 4. b. m. w synagodze w taki sposób Ezrasa łajał i wymyślał, iż kilka osób, nie chcąc być dłużej świadkami podobnego zgorszenia, z synagogi wyszło. Nie dosyć na tem. Dnia 6. bm. posyła p. Witkowski, rewizor policji, wezwanie do Hellera, ażeby się w jego kancelarji stawił. Heller mając wezwanie przez policjanta oddane, i nie wiedząc, o co idzie, udał się do kancelarji do p. Witkowskiego, który mu oświadczył, iż ma się stawić do rabina.

Heller wiedząc, coby go mogło spotkać u rabina, wręcz oświadczył p. Witkowskiemu, iż tam nie pójdzie, i dodał, że jeżeli rabin ma co do niego, to go niech przed sąd zapozwie.

Odpowiedź ta jednak nie zadowolniła p. Witkowskiego, i swojemi przedstawieniami wpłynął na Hellera, iż tenże w towarzystwie p. Witkowskiego i policjanta Steinera do domu rabina się udał.

Tam przyszedłszy, zastali znaczne zgromadzenie osób; pomiędzy innymi znajdował się znany p. Simche Rappaport, radny miasta Tarnowa, dalej Józef Rappaport, Henoch Kleinmann, Salamon Larisch itd. Stojącego wśród tego zgromadzenia ku środkowi pokoju, Ezrasa Hellera, obchodziła żona p. rabina z świecą palącą, w ręku trzymając, na około z dziewięć razy, i wskazując drugą na niego, łajała go rozmaitemi, żydom właściwemi epitetami. Po tej odbytej ceremonii Simche Rappaport wezwał p. Witkowskiego, ażeby się z policjantem oddalił, a Hellera im pozostawił. Ten zaś mając dosyć tego najgrawania się, oświadczył p. Witkowskiemu, że nie pozostanie dłużej; raz, że nie ma tu wśród tego zgromadzenia co robić, a prócz tego, że wobec tego towarzystwa swej skóry nie jest pewny. P. Witkowski uznając słuszność obawy Hellera, chciał go ze sobą wziąć, lecz za namową p. Simche Rapaporta zatrzymał się chwilkę z Hellerem w przyboczne izbie. Wśród tego zgromadzeni złożyli sąd i skazali Hellera na karę 50 złr. Kwoty tej jednak od Hellera nie zażądali, lecz tylko mieli ją drogą składki pomiędzy sobą zebrać; obawiali się bowiem, ażeby Heller, ulegając terroryzmowi i płacąc tę kwotę, potem o gwałt zadany przed sąd karny ich nie zapozwał; dodali jednak groźbę, że oni sobie już w inny sposób z nim dadzą radę.

Groźba ta wkrótce się spełniła.

Na drugi dzień, to jest 7. bm., poprzylepiano na synagodze i na ulicach kartki żydowskiemi literami pisane, zawierające klątwę, rzuconą na Ezrasa Hellera i jego szwagra, Benjamina Abrahama. Jedną taką kartkę mam w oryginale, która w dosłownem tłumaczeniu brzmi jak następuje:

„Braciom naszym, dzieciom Izraela! Słuchajcie weźmijcie imię tego nędznika! Sprawa Hellera niechaj zaginie (ausgemeckt), mówię drugi raz imię jego i imię jego szwagra Benjamina Abrahama, niechaj przepadną imiona ich; są oni wyklęci, i z naszego świętego zgromadzenia wykluczeni. Niechaj się nie waży z nimi nikt mówić, ani w stosunki wchodzić, a jeżeli ich kto spotka, niechaj się na cztery łokcie od nich oddala; są oni wyklęci na tym i na przyszłym świecie. A kto to usłyszy, niechaj to wykonywa."

Fakt ten nie potrzebuje komentarzy; świadczy on o ciemnocie prawie całego społeczeństwa żydowskiego w Tarnowie i jego fanatyzmie. Korespondenci żydowscy do dzienników wiedeńskich większąby swym wyznawcom uczynili usługę, gdyby podobne wybryki publicznie zganili, zamiast ażeby się rozwodzili nad nietolerancją mianowicie księży względem nich, którą jednak w każdym razie pierwej udowodnić by powinni.

Wreszcie zwracamy uwagę pp. rajchsratów, tak gorąco przemawiających za ojcem uciśnionym Radamskim, ażeby podnieśli głos swój już nie w obronie uciśnionego ojca, ale wyklętego w tem i przyszłem życiu męża i ojca czworga dzieci. To pole do okazania liberalizmu.

Wreszcie niechaj nam się wolno będzie zapytać, czy p. Witkowski jako rewizor policji zależy oprócz od burmistrza także i od rabina i czy rozkazów jego ma słuchać, a jeżeli nie to co go mogło skłonić iż w towarzystwie policjanta zaprowadził Hellera do pomieszkania rabina!

— **Brzeżany** dnia 10. stycznia. (*W sprawie stowarzyszeń prywatnych oficjalistów*). Jako upoważniony od Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, do zawiązania oddziału tegoż Towarzystwa w powiecie brzeżańskim, mam sobie za obowiązek podać do publicznej wiadomości rezultat tej czynności, która na dnin 10. grudnia z. r. w Brzeżanach do możliwego na razie skutku doprowadzoną została.

Przedewszystkiem przystąpiono do wyboru członków wydziałowych i wybrano jako takich pp.: Feliksa Poradowskiego, Jana Sokulskiego i podpisanego. Następnie utworzono listę wpisową członków rzeczywistych, do której wpisało się 34 członków z 49 udziałami, na które 277 złr. gotówką wpłynęło.

Do Towarzystwa naszego raczyli przystąpić jako członkowie wspierający: Stanisław hr. Potocki, właściciel dóbr brzeżańskich, z rocznym datkiem 100 złr. bez oznaczenia liczby lat, zaś z rocznemi datkami przez lat 5 po 5 złr. rocznie: Hipolit Łączyński, właściciel dóbr z Wybudowa, ks. Wawrzyniec Ostrowski, proboszcz ob. łac. z Brzeżan, Feliks Poradowski, dzierżawca z Kotowa, Ludwik Wolski, dr. praw i adwokat krajowy w Brzeżanach, Emanuel Merl, obywatel miasta Brzeżan przez 5 lat po 2 złr. i Berko Rotenberg z Brzeżan, przez 3 lata po 1 złr. w. a.

Nakoniec raczyli wesprzeć Towarzystwo nasze, jako dobrodzieje jednorazowemi datkami .pp.: Leon Suchodolski, właściciel dóbr z Sosnowa 50 złr., Józef Jakubowicz, właściciel dóbr z Kurzan 50 złr., Marceli Gołębski, właściciel dóbr z Sławentyna 50 złr., Stanisław Czarnożyński, dzierżawca z Nowosiółki 50 złr., Andrzej Cywiński, właściciel dóbr z Płotyczy 25 złr., Antoni Tyszkowski, właściciel dóbr z Kalnego 25 zł., Grzegorz Marmarosz, dzierżawca z Olesina 10 złr., Napoleon Wierzchlejski, dzierżawca z Pisarówki 10 złr., Bolesław Wierzchlejski, dzierżawca z Wierzbowa 10 złr., Zygmunt Wiśniewski, dzierżawca z Zamostu 10 złr., Ignacy Wierzbicki, budowniczy z Brzeżan 10 złr., Karol Gotlieb, dr. praw i adwokat krajowy z Brzeżan 1 dukata w złocie, Franciszek Łukasiewicz, naczelnik sądu z Brzeżan 3 złr., Stefan Straszewski, dzierżawca z Szczepanowa 5 złr., Karol Merl, obywatel miasta Brzeżan 2 złr. w. a.

Odesławszy uzbieraną kwotę do Wydziału centralnego, dopełniam jeszcze miłej powinności, składając na tem miejscu w imieniu stowarzyszonych oficjalistów powiatu brzeżańskiego wszystkim tym szlachetnym dobrodziejom i członkom wspierającym, za wsparcie tego dobroczynnego celu najserdeczniejszą podziękę.

Maksymilian Dobrzański.

— **Z Kołomyi.** Od dni kilkunastu żyjemy w ca'em znaczeniu słowa autonomicznie, to jest: że sami sobie musimy nowiny i wiadomości z przedmieść i ulic zbierać i opowiadać, aby tym sposobem naszą ciekawość zaspokoić, albowiem oprócz zamieci śniegowych, które niedozwalają czasem ognistemu smokowi spiesznie nam przywozić wiadomości z Europy — jeszcze na dobitek nasz urząd pocztowy w Kołomyi często gęsto według dawnego naszych ojców poczmistrzów zwyczaju tak nieraz sobie szpaka utnie, że za późno przybywa na dworzec po odebranie poczty lwowskiej a tymczasem cała pocztowa ekspedycja, przez publiczność tutejszą z niecierpliwością oczekiwana, musi zrobić jeszcze spacer do Czerniowiec i dopiero po 12 godzinach powraca. Że przez to opóźnienie nasza ciekawość cierpi, mniejsza o to — lecz wiele straty ponosić może przez to obrót handlowy; nad tem pewnie c. k. dyrekcja pocztowa niepomyślała i niezastanowiła się — że podobne opóźnienia p. poczmistrza, niepowetowaną stratę światu tutejszemu handlowemu przynoszą.

Przy tej sposobności musimy podnieść i inne niedostatki urządzeń pocztowych. Jazda wozowa, niedawno w życie wprowadzona z Kołomyi do Zaleszczyk, zamiast dogodności dla okolicy Gwoździca i Horodenki, w ten sposób niedogodność wyrządza, iż wóz pocztowy, wychodzący o 8. godzinie wieczór z Kołomyi na Gwoździec, z Horodenki do Zaleszczyk— zabierać może tylko ekspedycje i korespondencje rannym pociągiem ze Lwowa o godzinie 6. rano przychodzącym do Kołomyi przywiezione, które to ekspedycje do 8 godziny wieczór w urzędzie pocztowym kołomyjskim spoczywać muszą i dopiero dnia następnego do rąk adresatów w okolicy Horodenki i Gwoździca dostać się mogą. Dawniej jednakże wózek jednokonny posyłany z urzędów pocztowych Gwoździca i Horodenki w nocy, zabierał codziennie po godzinie 7. rano w Kołomyi ekspedycje pociągiem wieczornym i rannym przywiezione, i tego samego dnia korespondencje dostawały się do rąk adresatów, — dziś atoli, niby z postępem czasu i urządzonej jazdy wozowej, okolica Horodenki i Gwoździca o 24 godzin później odbiera wiadomości z poczty.

Nie małą także niedogodnością dla podróżnych, jako też i z niekorzyścią dla administracji pocztowej, jest, iż wóz pocztowy codziennie odbywa wędrówkę nocną z Kołomyi do Zaleszczyk, przezco wielu podróżnych nocna jazda odstręcza, albowiem każdemu milsza i dogodniejsza jest jazda dzienna — każdyby wolał, gdyby wóz pocztowy z Kołomyi do Zaleszczyk zamiast wieczór, o godzinie 8mej rano wychodził.

Spodziewamy się przeto że c. k. dyrekcja pocztowa przyjmie ten objaw niezadowolenia publiczności tutejszej do wiadomości — a przekonawszy się o rzeczywistości — wyda stosowne rozporządzenia i nad wykonaniem tychże czuwać będzie.

— (*J. K.*) **Dąbrowa** dnia 9. stycznia. Wszystkie prawie wybory do Wydziału powiatowego wypadły u nas jednomyślnie. Wybrano prezesem p. Sroczyńskiego Marjana; zastępcą p. Domaradzkiego Władysława, do Wydziału wybrani pp.: Zieliński Paweł, Kazimierz hr. Jabłonowski, Kisielewski Seweryn, Darski Erazm, i z gmin Maciej Kryśko wybrani zostali. — Wybory takie świadczą najlepiej, że solidarność szczera w nich panowała.

— **O wyciągu mięsnym dr. Liebiga** czytamy w opisie sposobu użycia jego, który to opis w aptece T. Torosiewicza publiczności udziela się, następujący dodatek:

Gdy towarzystwo południowo-amerykańskiej fabryki wyciągu mięsnego, na wielkiej wystawie powszechnej w Paryżu według doniesienia z Antwerpii — otrzymało dwa medale złote, a to tak za wyrabianie wyciągu mięsnego na bardzo wielkie rozmiary, jako i za dobrą jego jakość, a dr. *Liebig* na uroczystości między-narodowej wystawy paryzkiej mianowany został od cesarza Francuzów komandorem orderu legii honorowej: — Towarzystwo to, aby wyrób ten dla ludzkości tak dobroczynny bardziej rozpowszechnić, postanowiło zniżyć znacznie jego cenę, która w krajach austrjackich walutę pieniężną w papierach liczących, przy znacznem chwianiu się kursu, uledz musi podwyższeniu.

Wyżej już wyłożono (porównaj *Gazetę Narodową* nr. 82 z d. 9. kwietnia 1867, oddział „Gospodarstwo, przemysł i handel"), że wyciąg mięsny nie sam w sobie, lecz tylko z przydaniem środków pożywnych roślinnych a zwłaszcza i z jajem stanowi *właściwą wartość pożywną* mięsa świeżego.

Tu przytoczyć należy tylko dowód, że wyciąg mięsny jest nader szacownym środkiem, aby głód znośniejszym uczynić. W rozprawie dra Pettenkofera i dra Voita 1867 „*Untersuchungen über den Stoffverbrauch des normalen Menschen*" wyczytujemy iż: „do doświadczeń robionych z odbywaniem głodu, człowiekowi wziętemu na próbę (mężczyznie ważącemu 70 kilogramów czyli 140 funtów cłowych) dano w przyrządzie oddechowym w przeciągu 36 godzin na posiłek tylko wodę, sól i w ogóle 12 do 13 gramów (nieco więcej jak ¾ łuta wiedeńskiego) wyciągu mięsnego, a chociaż człowiek ten stracił przytem z wagi swej 640 do 680 gramów (36½ do 38¾ łutów wiedeńskich), zdrowie jego przez tych 36 godzin było całkiem normalne, i jak on sam zapewniał, mógł był dłużej jeszcze obejść się bez pożywienia."

Z tego doświadczenia wnioskować można, że wojsko w polu, przy braku wszelkiej innej żywności, można samym wyciągiem mięsnym utrzymać przy siłach; prócz tego zaś w takich razach, w których niema czasu na ugotowanie mięsa, wyciąg mięsny w dodatku do chleba jedynie mięso zastąpić może. A tak i osobom słabowitym, w czasie ścisłego postu, należałoby dla zabezpieczenia utraty sił doradzać używania wyciągu mięsnego, przeciw czemu zapewne i właściwa dyecezja kościelna nic mieć nie będzie, zważywszy, że wyciąg mięsny sam z siebie jest tylko sokiem mięsa świeżego, nie zaś mięsem. —

(*H. P.*) **Z pod Bolechowa.** Wybory do Rady powiatowej w Bohorodczanach odbyte, wypadły, rzec można śmiało, nader pomyślnie.

Z grupy mniejszych posiadłości wybrano dwunastu włościan, których imiona nie wszystkie w pamięci zachowałem, i dla tego imienpie takowych tu nie wypisuję. Nadmienić jednak mogę, iż znajdują się między tymi umiejący czytać i pisać, i posiadający zdrowy rozsądek, nie dający posłuchu fałszywym doradzcom i przewrotnym podszeptom.

Wybory z grupy miast i miasteczek wypadły bezsprzecznie najświetniej już z tego powodu, iż mieszczanie trzech miasteczek, Bohorodczan, Sołotwiny i Łyśca, z poświęceniem własnej ambicyjki, w dobrze zrozumianym interesie własnym wyłącznie na inteligencję w powiecie zamieszkałą lub do powiatu należącą, głosowali, czego rezultat był następujący: wybrani zostali: pp. Józef Prus Jabłonowski, właściciel Pacykowa i poseł na sejm krajowy; Alfred Linzbauer, c. k. adjunkt i naczelnik sądowy w Sołotwinie; Karol Krasuski, właściciel Kałahorówki i burmistrz bohorodczański; Karol Kalik, c. k. poborca podatkowy i właściciel realności miejskiej; ks. kan. Dominik Barącz, proboszcz łysiecki obrz. orm. kat.; Simel Goldenberg, fabrykant w Bohorodczanach, postępowy starozakonny.

Z grupy większych posiadłości, prócz pięciu właścicieli dóbr lub ich zastępców, już ordynacją wyborczą do zasiadania w Radzie powiatowej powołanych, zostali dla uzupełnienia wymaganej liczby 8, większością głosów dobrani: ks. Hipolit Winnicki, proboszcz obr. łac. z Sołotwiny; p. Aleksander Tebinka, c. k. pens. major ułanów, i p. Klemens Cetwiński, właściciel Czeremchowa, i dzierżawca Radczy i Iwanikówki.

W dniu 27. grudnia z. r. przystąpiła Rada powiatowa do ukonstytuowania się i po sprawdzeniu wyborów wybrała prawie jednomyślnie prezesem swoim p. Józefa Prus Jabłonowskiego, a zastępcą prezesa p. Klemensa Cetwińskiego.

Do Wydziału powiatowego wybrani zostali: z grupy mniejszych posiadłości wiejskich p. Karol Krasuski, zastępcą Hryń Drohobycki; z grupy miasteczek p. Alfred Linzbauer, zastępcą ks. Hipolit Winnicki; z grupy większych posiadłości p. Jan Souczek, pełnomocny zastępca hr. Rudolfa Stadiona, zastępcą p. Aleksander Tebinka.

Z pełnej Rady wybrani zostali: pp. Klemens Cetwiński, oraz zastępca prezesa; ks. kan. Dominik Barącz, i Karol Kalik; zastępcami zaś wybrani są: Iwan Czorneńki, Hnat Gedzyk i Bazyli Bohosławic, wszyscy trzej włościanie.

Ostatnie wiadomości.

Zastępca bana baron Rauch, zagaił dnia 9. b. m. uroczyście sejm zagrzebski odczytaniem reskryptu królewskiego, potwierdzającego ordynację wyborczą z niektóremi modyfikacjami i wzywającego sejm, by rozpoczął na nowo przez deputację regnikolarną rokowania z takąż deputacją węgierską, przerwane w roku 1866 głównie z powodu wypadków wojennych.

Pester Lloyd wykazuje bezzasadność pogłoski, jakoby stronnictwo Deaka miało rozwiązać się teraz, gdy ukończyło już swe dzieło.

La Patrie donosi, że hr. Goltz miał długą naradę z panem margrabią de Moustier.

W Ciele prawodawczem francuzkiem rozprawiano dnia 9. b. m. nad ustawą wojskową. Przyjęto wszystkie artykuły aż do 30go.

We wczorajszym Przeglądzie politycznym wspominaliśmy o zbiegowisku w Paryżu na ślizgawce, w miejscu zwanem „Place Chateau d'eau". Korespondent *Gazety Kolońskiej* uzupełnia tę wiadomość o tyle, że z powodu niewłaściwego zachowania się kilku wojskowych, około 2000 osób zebrało się przed koszarami i wybiło wszystkie okna. Zewsząd odzywały się głosy: „Niech żyje wolność! Niech żyje rzeczpospolita! Smierć rządowi!" Śpiewano marsyliankę. Władze uwięziły 30 osób.

Le Corr. Ital. zaprzecza, aby lord Clarendon miał był pośredniczyć między cesarzem Napoleonem a Wiktorem Emanuelem.

Włoski minister wojny rozesłał do domu na czas nieograniczony żołnierzy, urodzonych w roku 1841.

Z Messyny telegrafują, że z przyczyny braku zdawkowej monety, wybuchły tamże rozruchy, które niezwłocznie stłumiono.

Według *Gazetta di Torino* rząd francuzki zgadza się pod następującemi warunkami na wycofanie swej załogi z Rzymu: 1) Włosi będą szanowali granicę papiezką i nie okażą chęci rozwiązania sprawy rzymskiej, a 2) na przypadek komplikacyj wojennych, zachowają ścisłą neutralność, na dowód czego rozbroją się niezwłocznie.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 11. stycznia. Obiega tu pogłoska, że zanosi się na zastąpienie barona Werthera (posła pruskiego w Wiedniu) innym dyplomatą.

Berlin d. 11. stycznia. *Kreuz Ztg.* donosi, że wysłany przez króla na pogrzeb cesarza Maksymiliana jenerał Brauchitsch, odjechał do Wiednia.

Florencja d. 11. stycznią. Dzisiaj otwarto parlament. Prezydent zdaje sprawę o noworocznej recepcji u króla. Menabrea donosi o utworzeniu nowego gabinetu, dodając, że kilku dawnych członków gabinetu pozostało, aby nie przydłużać niepewności co do rządu. Dalej wzywał parlament, aby się zajął rychło finansami i administracją. Od kraju i parlamentu zależy usunięcie otaczających kraj niebezpieczeństw. Powinno się przeszkodzić, aby podnoszącej dzisiaj głowę reakcji nie udało się zburzenie dzieła, które tyle ofiar kosztowało. Ministrowie finansów i oświaty wnoszą projekta do ustaw.

Do dzisiejszego numeru dołącza się po jednym numerze *Kaliny* z roku przeszłego jako dodatek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 11. stycznia. **(Z giełdy).** *Towary:* Żyto korzec 160 funt. efekt. 7.40 (na marzec ab Bursztyn). Owies korzec 90 funtów efekt. z dosypem do 100 funtów 2.70 (na styczeń luty 1868 ab Bursztyn).

Pytania, przeznaczone do rozbioru na 35. ogolnem Zgromadzeniu c. k. Towarzystwa gospod. galic. w zimie 1868 roku. (Dokończenie).

III. *Sekcja chowu bydła.*

1. Czyli zaprowadzenie urządzenia buhajów gromadzkich, istniejące w niemieckich prowincjach Austrji, byłoby możliwem w naszym kraju? — Jakie dogodności miałoby urządzenie w mowie będące dla naszych włościan, pozbawionych zwykle możności hodowania własnych buhajów? — Czyli urządzenie tego rodzaju zdołałoby stanowczo wpłynąć na poprawienie rasy bydła włościańskiego?

2. Chcąc chów krajowego bydła poprawić, trzeba zastanowić się nad tem: jakiej rasy buhajów należy do stanowienia krów używać, t. j. czyli rasy holenderskiej czyli szwajcarskiej? Doświadczenia bowiem ostatnich lat kilkunastu sprawiły pod tym względem niepewność i wywołały całkiem odmienne zdania.

3. Jaki rodzaj mycia wełny możnaby uznać za stosowny dla owczarń merynosów, hodowanych na Podolu, gdzie kurz z ziemi pruchniczej absorbuje tłuszcz wełny tak dalece, iż ją robi niesposobną do wymycia w zwykłych pralniach spadowych.

4. Chów i utrzymanie bydła w przeważnie większej części kraju znajduje się na tej stopie, że nietylko żadnych korzyści (oprócz tworzenia nawozu) nie przynosi, ale często nawet wyrządza znaczną stratę gospodarstwu. Godnem byłoby przeto zastanowienia: jakimby sposobem można ten niekorzystny stan rzeczy zmienić?

5. Z uwagi na ważność soli dla hodowców bydła, byłoby zapewne rzeczą pożądaną: ażeby wszystkie oddziały Towarzystwa gospodarskiego sól bydlęcą u siebie na składzie stale utrzymywały, i takową hodowcom bydła po cenach przystępnych w mniejszych ilościach odprzedawały. — Wypadałoby więc rozebrać następujące pytanie: w jaki sposób uregulować sprawę poboru soli bydlęcej z różnych żup naszego kraju, dla oddziałów Towarzystwa gospodarskiego?

IV. Sekcja sadownictwa i pszczelnictwa.

1. Jakie środki byłyby najskuteczniejsze do podniesienia korzystnej dla gospodarstwa krajowego produkcji owoców? a oraz jakby się dało najłatwiej rozpowszechnić sadownictwo w kraju naszym?

2. Jakiegoby należało użyć sposobu do uszlachetnienia drzewek owocowych: tak, aby w najkrótszym czasie i kosztem najmniejszym uzyskać można znaczną ilość szczepów?

3. Co zapewnia rychlejszą i trwalsza korzyść: czyli okulizowanie ziarnówek? czyli szczepienie dziczków?

4. Czyli produkcja szlachetniejszych ogrodowizn może być w naszym kraju oparta na nasionach u nas wypielęgnowanych bez obawy, że się zwiodą: a w tym razie jaki sposób byłby najwłaściwszy urządzenia produkcji nasion ogrodowych, tak: aby uwolnić kraj od haraczu opłacanego corocznie zagranicy, za zakupno i sprowadzanie tychże nasion.

1. Które zimowanie pszczół, osobliwie w ulach Dzierżona, okazało się dotychczas korzystniejsze: czyli w stebnikach, czyli na dworze?

2. Jak należy postępować przy zimowaniu w stebnikach? a jak przy zimowaniu na dworze?

3. O ile okazało się korzystnem mocne podrzynanie próżnej woszczyny w pniach?

4. Które ule okazały się dotychczas lepszemi: czyli stojaki czy leżaki?

5. Co jest przyczyną istotną panującego u nas teraz zgnilca, i jakby należało przyczynę tę na przyszłość usunąć?

6. Jakie magazyny w ulach Dzierzona są korzystniejsze do uzyskania miodu: czy z góry czyli z boku?

7. Jakim sposobem najskuteczniej zapobiedz można zbytniemu mnożeniu się trutniów, bez narażenia pnia na utratę czasu i materjału, któregoby mógł użyć korzystniej na pomnożenie pszczół i zapasów miodu?

8. O ile okazało się praktycznem przytrzymywanie pszczół z wiosny za pomocą sitkowania? i jak dalece, i pod jakiemi warunkami należy takowe zalecać pszczelarzom?

9. Jaka budowa ulów zaleca się większą korzyścią w pszczelnictwie; mianowicie czyli jeden z licznych kształtów systemu Dzierżona? czyli też system ulów ramowych księdza Dolinowskiego?

V. Sekcja technologiczna.

1. Czyliby nie należało pomyśleć o zaprowadzeniu w kraju naszym przędzalń lnu i konopi?

2. Jakiemi środkami możnaby zabezpieczyć krajowi wyrabianie dobrych sztucznych nawozów, jako to: pudrety, kości mielonych i t. p.?

3. W których okolicach fabryki fajansu lub porcelany u nas się znajdują? — Gdzie możnaby znaleźć odpowiedni dla nich materjał? — Jaki winien być skład tegoż? — Jakie koszta założenie ich za sobą pociąga, i o ile opłacać się mogą?

4. Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego przedłożono okazy włókna lnianego, bielonego sposobem chemicznym. — Ze względu na tę okoliczność, iż, ile wiadomo, w Galicji nie praktykowano jeszcze bielenia włókna lnianego sposobem chemicznym, zachodzi pytanie: czyli tego rodzaju bielenie nie wpływa na zwątlenie siły i ciągłości włókna? (Okazy owych chemicznie bielonych włókien będą sekcji przedłożone do oglądnięcia).

Uwaga. Pisemny rozbiór powyższych pytań dozwolony jest każdemu gospodarzowi lub miłośnikowi gospodarstwa krajowego, chociażby nie był członkiem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Uprasza się tylko o rychłe nadesłanie dotyczących wypracowań do bióra Towarzystwa gospod., tak, aby podczas ustnego rozbioru owych pytań na posiedzeniu właściwe sekcji odczytanemi być mogły.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 30. grudnia 1867.

Prezes: *Kazimierz Krasicki.*
Sekretarz: *Józef Grelinger-Grelinski.*

Nowe pokłady złota. Dzienniki moskiewskie donoszą, a za niemi powtarza *Hamburger Börseyhalle*, że w okolicy Władywostoku w prowincji nadamurskiej między przystanią usurską a amurską odkryto niesłychanie obfite pokłady złota. Admirał moskiewski, stojący pod Nikołajewskiem potwierdza ten fakt, gdyż w przeciągu pół godziny znalazł 5¼ funtów czystego złota. Zaraz postawiono straże moskiewskie, a ludność tamtejsza i Chińczycy napadli na nie, aby bez przeszkody szukać skarbów. Z tego powodu przyszło do rozlewu krwi.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. stycznia pp.: Ochocki K. z Zarwanicy, Ochocki Józef z Wierzbowic, Runge Jan z Jankowic, hr. de la Skala H. z z Juśkowic, br. Brunicki Jul. z oPdhorzec, Jabłonowski Józef i Urbański Rud. z Rawy, Zarzycki Tyt. z Chotyluba, Bielski Sewer. z Lipnik, Czajkowski Wal. z Świrza, Hulimka Aleks. z Chłopiatyna, Ulenieski Kw. z Jaremkowa.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 11. stycznia	W. zł.	W. c.	A. zł.	A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.		56		80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.		64		80
Losy z roku 1860		83		20
Akcje banku nar.		784		00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.		184		40
Londyn 10 fnt. szterlingów		120		65
Dukaty cesarskie sztuka		5		73
Srebro za 100 zł. w. a.		118		50

Wiedeń 9. stycznia	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	75	53	90
„ Pożyczka narod.	68	50	65	50
„ Metaliki na m. k.	56	15	56	30
„ Obl. lud. niż. austr.	89	50	90	50
„ „ „ węgierskie	69	25	69	75
„ „ „ chor. i sław.	69	00	69	50
„ „ „ alicyjskiej	62	75	63	75
„ „ „ bukowińskie	63	00	63	50
„ „ „ siedmiogr.	68	85	64	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy poż. z r. 1889 (całe)	153	50	154	00
„ „ „ 1834	72	00	73	50
„ „ „ 1860	85	60	83	80
„ „ „ 1864	76	50	77	00
„ „ srebrnej z r. 1864	72	00	75	00
„ „ „ z r. 1865	75	25	79	00
„ kredytowe	127	00	127	50
„ ks. Esterhazego	117	00	119	00
„ ks. Salm	31	50	32	00
„ hr. Palfy	24	25	24	75
„ ks. Klary	28	00	29	00
„ hr. St. Genois	27	50	27	50
„ ks. Windischgrätz	16	50	17	50
„ hr. Waldstein	20	85	21	25
„ Rudolfa	14	00	14	50
Acje banków i przem.				
Banku narod. austr.	685	00	686	00
„ anglo-austr	109	00	109	50
Zakł. kred. dla h. i przem.	184	10	184	80
Kolei półn. Ferdynanda	1697	00	1700	00
„ Karola Ludwika	202	50	203	00
„ czerniowieckiej	167	50	168	00
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	94	50	95	00
„ „ lw. czern. za 100	00	00	00	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10 letn.	97	00	97	25
w monnecie konw. do los.	92	40	92	60
w walucie austr.	77	50	77	50
Galic. Zakł. kred. 4%	94	50	94	00
Gal. bank hipoteczny	102	50	102	50
Austr. Zakładu kred. ziem.				

Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)

Napoleondory	9	56	9	67
Augsb. 100 złr. nr	101	00	101	20
Frankf. n. M. 100	101	10	108	30
Hamb. 100 mark.	89	30	89	50
Londyn 10 fnt.	120	05	121	25
Paryż 100 frank.	48	05	48	10

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. z.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec o g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec o g. 8. i 5.
„ „ w g. 8. 14 m.

Nadesłane. Proszek Korneuburgski od chwili wynalezienia w r. 1856 zyskał sobie jak najrozleglejsze uznanie. Zaszczycono go medalami w Wiedniu r. 1857, w Paryżu r. 1858, w Mnichowie 1858, w Hambukgu 1864 i w Londynie 1862. Używają go w masztarniach króla pruskiego i królowej angielskiej; a od dotyczących koniuszych są zaszczytne świadectwa; oprócz tych, znajduje się mnóstwo innych.

Dla koni skutecznym jest on na zołzy, zapalenie krtani i robaki. U krów na mleko z krwią, motylicę i odecie; podobnież u owiec na motylicę, tudzież jako środek preze watywny przy zarazach bydlęcych, gdyż przy 3—4razowem zadawaniu tygodniowo wzmacnia organa trawienia i ochrania je od wpływów zaraźliwych. Gdzie tego proszku u dostać można, wskazuje inserat w dzisiejszym numerze zawarty.

Zniżenie cen
patentowanych
Union - Rewolwerów
(do nabijania odtylcowego i odskakujące)-

Jesteśmy w tem miłem położeniu, dozwalającem nam **zniżyć znacznie ceny** naszych powszechnie wziętych i ulubionych rewolwerów, o których pochlebne orzeczenia posiadamy od najpierwszych **znakomitości wojskowych** i osób prywatnych fachowych. Zniżenie cen nastąpiło w skutek licznej sprzedaży i **ważnych ulepszeń w fabrykacji.**

Sprzedajemy podług gatunku:

10 calowe **wielkie rewolwery wojskowe** 6strzałowe, po złr. 20, 22, 25, 28, (nowego kalibru wojskowego)

8 calowe **rewolwery podróżne**, 10 millm. 7strzałowe po złr. 19, 21, 23, 25,

8 calowe **rewolwery podróżne** 10 millm. 6strzałowe po złr. 18, 20, 22, 24.

7 calowe **rewolwery kieszonkowe** 7 millm. 7strzałowe po złr. 7, 19. 21, 23.

100 patronów wojskowych, 4 złr. 50 cnt. 100 10/millm. złr. 4., 100 patronów 7/millm. złr 3½. Kieszenia skórzana po złr, 2.30 i złr. 2, walce osobny złr. 5 i 3.

NB. Przyjmujemy napowrót każdy rewolwer sprężyną naciągający się, jeżeliby jakie niedokładności się znalazły; nowe nasze patrony własnego wyrobu z doskonałemi zapałkami nigdy nie zawodzą. Zlecenia za pobraniem przez pocztę wykonują się ścisle; odbiorcy sztuk kilkunastu otrzymują rabat. 1066 6—12

Rewolwery nasze zalecamy takoszczególniej napodarunki, na uroczystże ści i święta Bożego narodzenia,

Eigner et Cie.
K. k. priv. Revolver-Fabriks-Niedera e Wien, Wallfischgasse Nr. 6.

Ostrzeżenie,

Zdarza się, iż w niektórych handlach **iche zagraniczne wyroby, sprzedawane bywają jako sukno z fabryki krajowej w Trybuchowcach.**

Dla ochronienia publiczności od straty, a fabrykę krajową od zdyskredytowania, podaje się do wiadomości, iż **każda sztuka sukna z fabryki w Trybuchowcach pochodząca,** opatrzona być winna kartonem, na którym znajduje się napis: **„C. k. uprzyw. fabryka sukna w Trybuchowcach“**, jak otież cennik i oznaczenie ilości łokci wiedeńskich w sztuce. Sukno nieopatrzone takim kartonem, uważać należy za nieprawdziwe i podrobione, za dobroć i tęgość onegoż, fabryka trybuchowiecka odpowiadać nie może. 1115 14—30

BOLDTA
szwajcarski

Proszek dla bydła,
funt po 75 ct.
Płyn wzmacniający
dla koni,
flaszka duża po 1 złr 50 ct.
Prezerwatywa przeciw
ZARAZIE i CHOROBOM
BYDLĘCYM.
po 1 złr.

Następne składy utrzymują prawd. pigułki.
We Lwowie w apt. ZYGMUNTA RUKERA:
w **Krakowie** „ *W. Redyka*,
w **Wiednin** „ *C. Spitzmüllera* z. r. Krbs.
w **Peszcie** „ *T. Formagyi* p. Najś. Pan.
w **Preszburgu** „ *J. Vavrecska* p. św. Szcz.
w **Bernie** (Szlązk) *Franciszka Edera*,
w **Temeswarze** „ *A. Pechera*,
w **Zagrzebiu** (Agram) *Zygm. Mitlbacha*,
w **Gracu** „ *Grablowitza*.
w **Genewie** (w Szwajcarji) *Droguerie A. Herm. Boldt.*
1054 5—6

NA PODARUNKI!

Nowo zniżony CENNIK - składu fabryczne go wyrobów **optycznych** Neuhöfera & Feiglstocka **w Wiedniu,** verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51, vis-vis dem neuen Opernhause.

1 okulary w oprawie stalowej lub rogowej, z najlepszemi periskopijnemi szkiami wypukłemi lub wklęsłemi złr. 1 ct. 20 — 1 okulary invisible złr. 2 ct. 50, — 1 okulary złote złr. 6. — 1 okulary, złote bez oprawy szkieł, złr. 4 ct. 50. — 1 okulary srebrne złr. 3 ct. 50. — 1 lorynetka męzka, złr. 1. — 1 lorynetka szyldkretowa złr. 4 — 1 cwikier (pincenez) kauczukowy złr. 1, szyldkretowy złr. 3, stalowy złr. 1 ct. 50 1 cwikier invisible złr. 3, w srebrnej oprawie złr, 3 ct. 50, w złotej oprawie złr. 16

Perspektywy teatralne achromatycznie czarno-lakierowane, od złr. 7 i wyżej.

Perspektywy teatralne w skórzannej oprawie od złr. 9 i wyżej.

Perspektywy teatralne w odrawie z słoniowej kości od złr. 19 i wyżej.

Dalowidze najlepszej jakości od złr. 6 i wyżej

Mikroskopy, lupy, rajscajdl, płynotmierze, termometry, barometry w mealowej i drewnianej oprawie itd. itd.. po najniższych cenach. 1087 7—12

Zamówienia z prowincyj uskuteczniają się rzetelnie za pobraniem pocztą: a nieodpowiedne przedmioty bywają wymienione na inne.

Dr. Pattisona
Wata na gościec
łagodzi niezwłocznie i leczy szybko
GOŚCCE i REUMATYZMY
wszelkie, jako to: bole w twarzy, piersiowe, gardlane i bole zębów, gośćce w głowie, w rękach i w kolanach; bole żołądkowe i dolnych części ciała itd. itd.

W paczkach po 50 ct. i po 1 złr.

We Lwowie u pana **Piotra Mikolascha** i u p. **Zygmunta Rukera**, w aptece pod Srebrnym orłem. 1060 6—¥

Ces. król. koncesjonowany
Proszek Korneuburgski dla bydła.

dozwolony w cesarstwie **austrjackiem**, w królestwie **pruskiem** i w królestwie **saskiem**, wyszczególniony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, mnichowskim i wiedeńskim, używany w masztarniach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, z najlepszym skutkiem i od wielu już lat dostatecznie wypróbowany.

U koni w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniej do utrzymania koni przy pełnem ciele i rzeżkości.

U bydła rogatego przy podoju krwistym i odymaniu się; u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszem staje) przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U owiec przeciw słabościom wątroby, zgniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka, pochodzących z tegoż nieczynności.

Płyn uzdrawiający dla koni
(Restitutions-Fluid),
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Dla wszystkich krajów państwa austryackiego, po poprzedniem praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wys. c. k. austr. władzę sanitarną zaszczycony wyłącznym *przywilejem*, nadto wyszczególniony *medalem londyńskim*, używany w stajniach *Jej Mości królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem*, w urzędowej praktyce Dr. Knauerta, nadweterynarza Jego Mości króla pruskiego, w zastarzałych słabościach, przeciw *zapaleniom*, tudzież *od paraliżu w kłębach i krzyżach, przeciw strętwieniu ścięgów, reumatyzmu, zwichnięciom, zatratowaniu kopyta i t. d., utrzymuje konie przy największem nawet natężeniu aż do późnej starości w zdrowiu i rzeżkości, zapobiega strętwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia sił przed, i po nadzwyczajnych trudach.*

Także zaleca się **płyn** rzeczony jako środek pomocniczy w reumatyzmie, z wichnieniu i t. p., co poświadczają z uznaniem: J. O. ks. **R. Auersperg**, hr, **Schönburg-Glauchau**, hr. Augustyn **Csako**, hr. Zenon **Csako**. hr. **Sprinzenstein**. hr. Thun, pułkownik **Hartmann** etc.; **W. Meyer** nadmasztalerz i **M. Langwirthy** nadweterynarz **Jej Mości królowej angielskiej**; **dr. Knanert** nadlek. koni **Jego Mości króla pruskiego**; dalej wiele oddziałów c. k. austrjackiej kawalerji itd. itd.

BALSAM na KOPYTA
dla koni
na suche, pękające kopyta, małe wydrążenia itp.

HUFSTRAHLPULVER
na wygniwanie kopyt końskich (*gegen die Strahlfäule der Pferde*).

Ma na składzie:
we Lwowie: **Konstanty Iskierski**; apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka): w **Krakowie** u p. **M. Jawornickiego** w rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmajera** i p. **Józefa Jahn**, *w Białej* p. Getwert, *w Bielsku* p. S. A. Stauko apt., *w Bochni* p. **Paweł Niedzielski**, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht *w Belzie* p. **Hrymak**, *w Brodach* p. Kościcki, *w Buczaczu* p. Kercel i Kodrębski, *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Dzikowie* p. S. Bodziński, *w Kołomyi* p. M. Bolechower. *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld Maresch, *w Limanowy* p. A. Müller, *w Makowie* p. Mayer apt., *w Myślenicach* p. A. Łączyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski, *w Nowym Targu* p. L Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller *w Przemyślu* pp. Gajdetschka i syn i F. Machalski, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i syn, *w Rozwadowie* p. K. Marecki, *w Sanoku* p. Jaklitsch wdowa, *w Smolnicy* p. F. Wimmer, *w Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek, i p. Stecher Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn, *w Tarnopolu* pp. Morawetz i C. Latinek, *w Wadowicach* p. A. Foltin, *w Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka.

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania **falsyfikatów**, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej. 1167 1—4

Posada sekretarza.
przy Radzie powiatowej w Tarnobrzegu ma być obsadzoną w drodze konkursu. Mający chęć ubiegania się o nią, zechcą swe dotyczące zgłoszenia wraz z świadectwami uzdolnienia, adresować do Rady powiatowej w Tarnobrzegu, na ręce Prezesa. Jako podstawę układów proponuje Wydział 1000 złr. w. a. rocznej pensji. 1136 3—3

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na **suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych.** Jest to wyborny środek na uporczywy **kaszel, grypę, astmę na słabości naczyń powietrznych płuc** (bronchites). Uspakaja kaszel; pod jego wpływem **potnienie ustaje** i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.“*

Dostać można u pp. *Grimault* et Com. aptekarzy w Paryżu; we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha**, **Berlinera** i **Ruckera**; w Krakowie w aptece pp. *Bruno Miczyńskiego i Redyka*; w Poznaniu w aptek. pp, pp. dra. *Mankewicza* i *Elsnera*; w Brodach w aptece p. *Franzos*. 1012 6—24

Ciasto piersiowe
z ziół alpejskich
Cena 50 cnt.
w pastylkach,
Cena 50 cnt.

wygotowywane ze świeżo wygniecionego soku najpomocniejszych ziół **alpejskich Styrji**, dla swego przyjemnego smaku, jako też wybornej skuteczności, w krótkim czasie ogólne znalazło upodobanie przeciw kaszlowi, krótkiemu oddechowi, chrypce, zaflegmieniu piersi, bolowi gardła, kaszlowi kurczowemu i innym cierpieniom piersiowym; służy także do odwilżania w zasychaniu gardła. 2867 4—6

Prawdziwego mażna tylko nabyć u *W. Grbalowitza*, aptekarza „zum Mohren“ am Murplatz w Gracu.

Skład we Lwowie w apteee p. **Zygmunta Rukera** — w **Krakowie** u **H. Koy**, u p. aptekarza **F. B. Miczyńskiego**, p. apt. **Wiktora Redyka**, i w **Białej** u p. **Józ. Kraus.**

PERLES D'ETHER DU Dr CLERTAN

Perły eterowe P. Clertan **użyte w dozie zwyczajnej od 2 do 5 w łyżce wody w kilku chwilach uśmierzają najnieznośniejszy ból głowy, migreny i rozdrażnienie nerwów.**

SKŁAD
1007 we Lwowie 40—¥
w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Najlepszą nieeksplodującą **NAFTĘ,**
najlepszą OLIWĘ do lamp OLIWNYCH,
poleca jak najtaniej
SKŁAD LAMP DITMARA
we **Lwowie** przy placu **Marjackim.** 1117 10—12

Ogłoszenie licytacji.
Filia c. k. uprz. austr. Towarzystwa zastawniczego **we Lwowie**

podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej, **z dniem 15. grudnia z. r.** zapadłe zastawy, t. j.

kosztowności i inne towary

w dniach 15. i 16. stycznia br. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej Nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawać się będą. 1141 3—3

Do Pana **J. G. Poppa**, dentysty w Wiedniu,
Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Pańską
WODĘ ANATERYNOWĄ DO UST
badałem, i uznałem ją polecenia godną.

Profesor Oppolzer,
emerytowany rektor Magnificus, profesor c. k. kliniki w Wiedniu, kr. saski radca nadworny itd.

1108 1—5

SKŁADY

tych artykułów z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w *Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglji, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, wschodnich i zachodnich Indjach* **prawdziwych i świeżych:** **We Lwowie** apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, aptek. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, pp. Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Ziedlecki aptekarz.

W Belzie p. Hrymak, *w Białej* p. Kraus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski, *w Brodach* p. Fr. Gomliński apt., *w Brzeżanach* p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* pp. Kodrębski i Kercel, *w Czernowcach* p. Alth syn apt, p. Rosażzki, Schnirch i p. Rintzuer, *w Częstochowie* dr. F. Helfnern. *w Dolinie* p. A. Schulz kasjer m., *w Drohomilu* p. A. Grotowski apt., *w Drohobyczy* p. Kleczkowski, *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Grzybowie* p. Miszyński, *w Jawarowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Kołomyi* p. Rożański, i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Kimpolung* B. Sommer, *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* Sommerfeld apt., *w Nanasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Hosterkiewiczowa wdowa, *w Przemyślu* p. Gaideczka i Syn, p. Machalski, p. M. Baumann, *w Przeworsku* p. Świątalski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann, *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Scheiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseicu apt., *w Sanoku* p, J. Jaklicza wdowa, *w Stanisławowie* p. Bell apt., p. Świtalski i p. B. Czuczawa, *w Stryju* p. B, Kornberger apt. i p. J. A. Batsch apt., *w Serecie* p I. Sommer, *w Suczawie* p. E, Potezat apt., *w Tarnowie* p. J. Jahn i p. Milikowski księg.. *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, *w Turce* p, A Czymiański, *w Wadowicach* p. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p, Krzyżanowski apt., *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

Zaszczytnie znany z taniości
MAGAZYN
A. Steifa Synów,
poleca 1156 2—¥
swój najobficiej zaopatrzony skład
na karnawał:

rękawiczki męzkie i damskie we wszelkich kolorach, *obuwie* eleganckie *damskie i męzkie, wachlarzy* balowych dardzo gustownych, największy wybór—od 20 ct. do 25 zł. *parfumeryj i przyborów toaletowych*, z najlepszych fabryk francuzkich i angielskich, *kapeluszy* męzkich (cylindrów).

Polecamy zarazem bardzo obfity wybór *szkieł teatralnych*, nadeszłych z Paryża od 3 do 35 złr. wybór *koszul wężkich*, bardzo eleganckich, jak również i *przodów do koszul* płóciennych, ręcznej roboty i haftowanych.

Liczba odbiorców włącznie z Galicją wynosi prawie 9500!

P. T. Publiczności monarchii austrjackiej
oznajmia **największe** przedsiębiorstwo
Fabryki płócien i bielizny
E. FOGL,
Filia i fabryka na Kärntnerring Nr. 1. Skład główny: Wien Kärntnerstrasse 27.
„zum Erzherzog Karl“
że na wystawach przemysłowych najwyższemi ji mianowicie

srebrnemi jedynie i wyłącznie

medalami wyszczególnione było.

Załatwiając wszelkie zlecenia listowne (w każdym pisane języku) za przesyłką gotówki, **za pobraniem przez pocztę lub kolejową t. j.** (przy odebraniu paki z towarami składa się należytość) i gotowi jesteśmy takowe wszędzie rozsyłać. — Przytaczamy poniżej pod **zupełną gwarancją** cennik **znacznie zniżony cen fabrycznych.**

Z lnu rumburgskiego

Koszule męzkie (potrzeba objętość szyi podać) po złr. 1.50, 2, 3, 4, 5 do złr, 6 najcieńsze.

Koszule damskie gładkie po złr. 1.8. 2, cienkie ściągane po 2.50, tudzież formy szwajcarskiej, zupełnie nowego fasonu z haftami po złr. 3, 3.50, 4. 5, jakoteż najcieńsze koszule lanne i batystowe z haftem, także kołnierzyki (Fantasie parisienne) po złr. 6 do 8.

Koszule damskie nocne z długiemi rękawami po złr. 3.50 także haftowane po złr. 5 do 6.

Kalesony męzkie po 1 złr. 1.50, 2, 2.50, do złr. 3, krojem do jazdy, francuzkie i węgierskie fason.

Majtki damskie lanne, perkalowe lub barchantowe po złr. 2, 2.50, do złr. 3 z haftem u spodu.

Damskie negliże albo **gorsety nocne** perkalowe lub z najlepszego barchanu od zł. 2 do 2.50, lanne lub z francuzkiego batystu haftowane po złr. 3.50, 5 do 6.

Pończochy lub **szkarpetki** tuzin po złr 5, 6, 8 do złr. 10 najcieńsze.

Męzkie kaftany zimowe lub **podszywane kalesony** po złr. 2, 3 do złr. 4 najcieńsze.

Koszule męzkie luksusowe z artystycznym przodem (podać objętość szyi) po zł. 6, 7 do 8

Kosznle męzkie flanelowe różnobarwne po 4 złr. 50 ct. po 5 złr. do 6, (podawać objętość szyi).

Kołnierzyki podług najnowszych fasonów, tuzin po 2 złr. 3, do 4 (pod. obj. szyi.)

Chustki do nosa lanne tuzin po złr. 1.50 do złr. 2 za małe, większe i cieńsze po złr. 2.50, 3.50, do 4. 5, 6 do 8.

Chustki do nosa batystowe damskie tuzin po złr. 5, 7, 9, do 10 za najcieńsze.

Serwet lub **ręczników** tuzin tylko po złr. 5, 6, 7 do 9 roboty adamaszkowej, niciane.

Jeden garnitur stołowy lanny na 6 osób (jeden obrus z 6ciu serwetami) po złr. 6, 8, 8 do złr. 19 najcieńszej roboty adamaszkowej, na 12 osób, kosztuje też samo podwójnie

30 łokci materji kolorowej na pościel po złr. 8, 9, 10 do złr. 12 za najlepsze.

30 łokci płótna z przędzy ręcznej bielonego, podwójna nitka, niebielone po złr. 7.50 ct., 9 złr. 50 ct. do 11, 13, 15 do złr. 18 najpiękniejsze.

30 łokci **płótna gospodarskiego** po złr. 14, 16, 18, do złr. 20 najpiękniejsze.

40 do 42 łokci przedniej **weby** (na cienką pościel lub na 12 koszul) po złr. 14, 15. 18: 22 do 24 za najcieńsze.

48 łokci **płótna webowego belgijskiego** sztuka po złr. 20, 25, 30 do 35 na koszule polecenia godne.

50 i 54 łokci niezrównanej dobrej **rumburgskiej** lub **holienderskiej weby** (przędzy ręcznej i ¾ szerokości) sztuka po złr. 20, 25, 30, 35, 40, 50, do 60.

Koszule nie przystające najlepiej odbierają się napowrót.

Zamówienia z prowincyj odsyłają się najdokładniej sprawunki za przesłaniem pieniędzy lub pobraniem przez pocztę pod gwarancją listy zaś uprasza się adresować: an die **Leinen- und Wäsche-Fabrik,** Kärntnerstrasse Nr. 27 im Ezkgewölbe der Himmelpfortgasse, 1001 4—50 *„zum Erzherzog Karl“ Wien.*

Odbiorcy inb kupujący za 50 złr. otrzymują 6 serwet w podarunku.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 9 „GAZETY NARODOWEJ".

Lwów d. 13. stycznia.

Na ironiczne uwagi naszego wesołego lwowskiego kronikarza fejletonowego o najnowszej zmianie frontu w kierownictwie *Czasu*, odpowiada *Czas* poważnie, że kronikarz nasz nie zrozumiał go i nieloicznie go zbija. *Czas* w obronie J. E. hr. Alfreda Potockiego powiedział, że hrabia P. nie stawiał żadnych warunków, bo ich nie stawiali i jego koledzy. Kronikarz zaś fejletonowy zadrwił sobie, parafrazując ten sposób argumentowania *ad absurdum* następnego: Hrabia Potocki nie mógł stawiać warunku zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w Galicji, bo tego warunku nie stawiali dr. Hasner, Herbst, Giskra i t. d.

Taki sposób zbijania nie podoba się *Czasowi* poważnemu, który i od kronikarza żąda powagi. A więc życzeniom *Czasu* będziemy się starali zadość uczynić, i podniesiemy poważnie te frazesa, któremi *Czas* w artykule wstępnym z ostatniej środy z datą czwartkową zamaskować chciał nową swą zmianę frontu.

Minister rolnictwa nie stawiał żadnych warunków, bo ich nie stawiali i jego koledzy, pisze *Czas*, a pisze wbrew prawdzie, bo hr. Potocki stawiał warunek, i dopiero, gdy mu zatelegrafowano *Bedingung angenommen.* wyjechał do Wiednia dla objęcia teki. Co to był za warunek, już przedtem kilkakroć pisaliśmy. Jaki zaś sąd wydać należy o stawianiu w takiej chwili jedynie warunku konkordatowego, o tem zostawiamy orzeczenie czytelnikom.

Dwa tygodnie trwało tworzenie się ministerstwa, bo wstępujący nie mogli się o warunki porozumieć. Nareszcie przyszło porozumienie do skutku. *Czas* zaś pisze, że koledzy ministra rolnictwa żadnych nie stawiali warunków!

Przypuśćmy jednak, że ani hr. Potocki, ani jego koledzy żadnych warunków nie stawiali, i przypatrzmy się obronie i argumentacji *Czasu*. Niemcy-centraliści tworzą ministerstwo, i porozumieli się o skład i o cele jego. Ale widzą potrzebę wciągnięcia do tego ministerstwa i jednego Polaka, jako reprezentanta nieniemieckiej ludności w państwie, tj. widzą konieczność utworzenia koalicyjnego ministerstwa! Któż w takim razie stawić powinien warunki? Czy Niemcy, będący w większości w Radzie ministrów, i mogący uchwalić co im się podoba, czy Polak, który w Radzie ministrów będzie sam jeden?... Więc jeżliby niemieccy ministrowie nie stawiali żadnych warunków, to nie mógłby już i minister-Polak żadnych stawiać, dla zabezpieczenia siebie w tej koalicji, zdobycia dla kraju np. zmiany urzędowego języka w Galicji, co ministerstwo samo bez Rady państwa uczynić może?

Między Węgrami a rządem centralnym państwowym, przyszło w jednych spornych punktach porozumienie do skutku, inne zostawiono do popierania i rozstrzygnięcia sejmowi i delegacji węgierskiej. Porozumiano się mianowicie co do reskryptów, zwołujących delegacyjne reprezentacje w ten sposób, iż ogłoszono trzy reskrypta: jeden węgierski do sejmu i delegacji węgierskiej, kontrasygnowany przez hrabiego Andrassego, drugi przedlitawski do Rady państwa i delegacji przedlitawskiej, kontrasygnowany przez księcia Auersperga, a trzeci, będący wyrazem całości państwa, kontrasygnowany przez barona Beusta. Zagajenie delegacji odbędzie się dnia 19. stycznia.

Co do kwestji zarządu długu państwa, zgodzono się na odjęcie zarządu ministrowi państwowemu finansów, a przydzielenie ministrowi przedlitawskiemu.

Co do mianowania Węgrów podsekretarzami stanu, w zasadzie uznano konieczność. Tylko co do osób nie ma jeszcze decyzji.

We wszystkich więc tych kwestjach stało się według żądań węgierskich.

Kwestję węgierskiej obrony krajowej pozostawiono do wywalczenia delegacji węgierskiej.

W dniu 9. b. m. został otworzony sejm zagrzebski, jak o tem doniósł już wówczas telegram. Reskrypt królewski wzywa sejm, aby deputacja regnikolarna przystąpiła napowrót do układów z deputacją węgierską, przerwanych w 1866 roku. Przy dzisiejszem stanowisku Węgier, przy roli, do jakiej one mogą być niebawem powołane w przyszłych zajściach świata, uwaga powszechna ze starannością śledzić będzie, jaki wezmą obrót układy na nowo rozpoczęte, i jaki ich będzie wpływ na rzeczywiste pogodzenie się Kroacji z Węgrami.

Stosunek stronnictwa unii do stronnictwa narodowego w sejmie zagrzebskim (48 do 18) dając głosom unionistów więcej niż dwie trzecie większości, zdaje się zgóry przesądzać rezultat układów. Jeżli obecnie Węgrzy nie dojdą do porozumienia z Kroacją, to chyba nigdy jużby dójść nie potrafili. Przy duchu ustępstw na rzecz autonomii krajowej w Kroacji, który ożywia wszystkie stronnictwa peszteńskie, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że do porozumienia przyjdzie. Idzie tylko o to, aby porozumienie nie zostało formalnem tylko i na papierze, aby przeciw niemu nie protestowały i dalej rozliczne interesa krajowe Kroacji, a stronnictwa, dziś słabo może reprezentowane w sejmie, lecz głęboko w kraju uorganizowane, nie poczuwały się być wolnemi od wszystkich zobowiązań względem porozumienia. Kwestja zaś ta nie tyle polega na ustępstwach administracyjnych i parlamentarnych, ile na wzmocnieniu ogólnego stanowiska Kroacji i na nadaniu jej pewnej samodzielnej całości. Jest nadzieja przecież, że i tym warunkom stanie się zadosyć. Najprzód, że Węgrzy nigdy nie byli przeciwni wzmocnieniu stanowiska Kroacji przez połączenie tak z Dalmacją, jak z Wojenną Granicą, o ileby tylko przez to nie ubliżało się prawom korony węgierskiej, z drugiej strony znowu, że w liczbie 48 unionistów, zasiadających w sejmie zagrzebskim, prawie połową znajduje się takich, którzy dla tego tylko oddzielili się od stronnictwa zwanego „narodowem", że wydało im się o wiele łatwiejszem dójść do wzmocnienia narodowego stronnictwa Kroacji przy bratniem porozumieniu z Węgrami, niż służąc niejasnym celom polityki panslawistycznej, i burząc jedyną ochronę samodzielności kroackiej — ci więc głównego celu swojego nie spuszczą z uwagi.

Niemiecki parlament cłowy.

Wielka polityka europejska oddziaływa na wszystkie interesa społeczeństw europejskich, nic więc dziwnego, że i stronnictwa wielkiej ojczyzny niemieckiej odpowiednio do niej kierują swoje kroki. W wielkiej bismarkowskiej epoce rozwoju niemieckiego, niepospolite zajmują miejsce traktaty cłowe Związku północnego z państwami południowemi Niemiec, i pomysł parlamentu celnego. Zjednoczyć interesa przemysłowe Niemiec pod swoim kierunkiem, dla tego zjednoczenia obmyśleć formę wprzęgającą w systemat pruski ludy i rządy wszystkich państw niemieckich, był to pomysł godny zaiste pana Bismarka. Wybory zaś do tak zwanego parlamentu cłowego, są niezawodnie ważnym momentem w życiu narodów rasy niemieckiej, bo od tych wyborów zależy, z jaką łatwością dadzą się przeprowadzić plany Bismarka, i na jakiej drodze przyjdzie do skutku zjednoczenie Niemiec. *Süddeutsche Presse*, organ, któremu nie obce są wpływy kancelarji wiedeńskiej, namawia wyraźnie, aby do parlamentu cłowego nie wybierano osób, jawnie przeciwnych zamysłom bismarkowskim. Utrzymuje, że istnienie samodzielnej Bawarji bynajmniej nie zależy od tego, jacy reprezentanci będą posłani do parlamentu, lecz że wybór ludzi, stanowczo przeciwnych ustępstwom dla polityki pruskiej, sprowadzić może przesilenie fatalne.

Zapatrywanie to najzupełniej się zgadza z teraźniejszym zwrotem polityki wiedeńskiej, który wczoraj staraliśmy się wyjaśnić. Wielkie owoce możnaby osiągnąć dla Austrji z takiego zachowania się jej względem Prus, gdyby postępowanie to było stanowczem, a jako cenę jego naznaczono przystąpienie stanowcze gabinetu berlińskiego do polityki zachodniej. Owoce żadne zaś, jeśli postępowanie to ma na celu utrzymać tylko chwilową sytuację, i skłonić Prusy do traktowania oddzielnego z Austrją.

Jakkolwiekbądź, ludność niemiecka, żyjąca na pograniczu Francji — w wielkiem księstwie Badeńskiem, pozostawiona sama sobie, lub wystawiona na opieranie się naciskowi pruskiej polityki w wyłącznem towarzystwie Francji, czyli w towarzystwie, uważanem za arcyniepatrjotyczne, zdecydowała się pójść za siłą, i nie stawiać wcale kompromitującego ją oporu. W Karlsruhe ukazał się programat, podpisany przez wielu członków partji narodowej, a pomiędzy nimi i przez ministrów w. księstwa, w którym to programacie za cel parlamentu cłowego w Berlinie wskazane jest zjednoczenie zupełne Niemiec, za obowiązek zaś deputowanych wielkiego księstwa, popieranie wszelkiemi siłami rozszerzenia atrybucyj parlamentu.

W jednem tylko Würtembergskiem, grupuje się partja narodowa do odporu, a organa jej stanowczo przemawiają, że parlament cłowy powinien być tem jedynie, czem ma być według traktatów międzynarodowych, a niczem więcej, przestrzegają przyszłych zaś deputowanych, aby pilnowali nieprzekraczania tych szranków, wreszcie upominają pana Bismarka, aby był wierny ściśle określonym zobowiązaniom.

Są to głosy na puszczy — a choć przyszli deputowani królestwa Würtembergskiego prawdopodobnie więcej im nadadzą powagi, głosami na puszczy jednak być one nie przestaną. Mały Würtemberg nie jest w stanie wytrzymać walki z zręcznością i siłą Prus. Szczęśliwy pan Bismark! Śmiałość jego wszędzie mu gotuje powodzenia, wobec braku decyzji u mężów stanu europejskich. Któż przed pół rokiem jeszcze mógł przewidywać, że zjednoczenie Niemiec pod berłem pruskiem, da się dokonać z tak małemi ofiarami dla ducha wolności i zwierzchnictwa ludowego; kto mógł się spodziewać, że przyszłe Niemcy, wbrew foliałom zapisanym i wszystkim ideałom wyśpiewanym, któremiby można całą Walhallę zaludnić, staną się tak bardzo pruskiemi?!

Korespodnencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 5. stycznia.

(*W*) Wczorajsze posiedzenie Ciała prawodawczego może być uważane jako jedno z najważniejszych posiedzeń tegorocznej kadencji parlamentarnej. Przyjęcie przez 141 głosów przeciw 105, poprawki proponowanej przez p. de Javal, mocą której prawo zastępstwa ma być zniesione w gwardji ruchomej (*garde mobile*) sprawi, że instytucja ta stanie się czysto obywatelską i będzie nader popularną.

Według zdania wielu starych wojskowych, gwardja ruchoma będzie z czasem stanowić główną siłę narodu, gdyż będzie ona niejako żywem jego wcieleniem. Prawo zastępstwa zostało wprowadzone w armii francuzkiej dopiero za drugiego cesarstwa, a naród francuzki uważa je za wbrew przeciwne narodowemu duchowi i tradycjom, gdyż stanowi ono przywilej na korzyść bogatszych obywateli kraju, i daje im możność uwolnienia się za pieniądze od obowiązku niesienia krwi i życia dla obrony kraju, obowiązku, który wszyscy bez żadnego wyjątku zarówno pełnić powinni.

Wielu znakomitych wojskowych francuzkich, a w ich liczbie marszałek Mac-Mahon i jenerał Trochu, używali całego swojego wpływu, aby wymódz na cesarzu zniesienie w armii prawa zastępstwa, ale usiłowania ich nie odniosły żadnego skutku. Napoleon III. stawiąc to prawo, miał na celu wprowadzenie w szeregi wojska, ludzi wątpliwych zasad i moralności, którzy, sprzedawszy swą młodość za parę tysięcy franków, zrywają wszelkie związki z resztą społeczeństwa, stają się żołdakami, nie mającemi nic wspólnego z narodem a w skutek tego, dają się łatwo użyć przeciw własnym współobywatelom. To też i w nowym projekcie reorganizacji armii rząd zachował prawo zastępstwa, pomimo gwałtownej potrzeby uzbrojenia całego narodu, a to dla tego, że prawo to jest najlepszym środkiem do wyszczególnienia wojska od narodu, i staje na przeszkodzie temu, aby armja stała się niczem innem jak tylko korporacją obywateli pod bronią.

Rząd Napoleona III. widzi niezbędną potrzebę posiadania jak najliczniejszego wojska, i robi wszelkie usiłowania, aby potrzebie tej zadość uczynić. Chciałby jednak zaspokoić tę potrzekę w ten sposób, aby wojsko nie nabrało charakteru bardziej obywatelskiego, lecz i nadal pozostało odrębną kastą w narodzie, i narzędziem bezwarunkowo rządowi uległem. Dlatego to i w gwardji ruchomej rząd chciał zachować prawo zastępstwa, gdyż spodziewał się, że wielu zamożnych obywateli wykupi się od obowiązku służby wojskowej i na swe miejsca postawi najemników, których sama obecność w szeregach, byłaby dostateczną dla skażenia czysto obywatelskiej i demokratycznej cechy, jaką gwardja narodowa mieć powinna. Fakt ten, że większość Izby głosowała wbrew woli rządu za zniesieniem prawa zastępstwa w gwardji ruchomej, jest wielkiej doniosłości, gdyż dowodzi, że nawet dotychczasowi bezwarunkowi wielbiciele i stronnicy rządu, zaczynają widzieć niebezpieczeństwo grożące Francji, i dobro kraju stawią wyżej jak względy cesarza.

Gwardja narodowa w przyszłości będzie mogła służyć za kadry dla narodowej milicji, która, podobnie jak to dziś ma miejsce w Szwajcarji, nie wątpliwie kiedyś wszędzie zastąpi regularne armie.

Ale widzę, że zaczynam unosić się złudzeniami i zapominam, że pięć dni temu zaczął się rok pański 1868, który od złotego wieku jest zapewne nie mniej oddalonym, jak od stworzenia tego padołu płaczu. Zanim więc nastąpi ów złoty wiek, i zanim Europa będzie mogła myśleć o zniesieniu wojska stałego i zastąpieniu go obywatelską milicją, wróćmy do rzeczywistości, która bynajmniej nie zdaje się zapowiadać rychłego nastania owej błogiej przyszłości.

Projekt konferencji, mającej wedle zapowiedzeń *Monitora*, rozwiązać kwestję rzymską w ten sposób, że i papież i Włochy miały być zadowolone, został nakoniec pogrzebany.

Rolę grabarza, w obec publiczności, przyjęła na siebie półurzędowa *Patrie*, która w dzisiejszym swym numerze zamieściła króciuchną, widocznie z urzędowego pochodzącą źródła notę, sformułowaną w następujących wyrazach: „W skutek ostatecznych rokowań, projekt konferencji za wspólną zgodą (*d'un accord commun*) mocarstw został zawieszony. *Sic transit gloria mundi!*

Wiadomości z Włoch nie ma prawie żadnych, wiadomo tylko, że Menabrea traktuje z koryfeuszami niemal wszystkich stronnictw politycznych, ale gabinetu dotąd zwerbować nie zdołał. Powiadano dziś na giełdzie, że rząd włoski miał jakoby oświadczyć, iż gotów jest zapłacić procenta od części długu papiezkiego nań przypadającej, i dać dostateczną gwarancję bezpieczeństwa i nienaruszalności państwa kościelnego, z warunkiem, że rząd papiezki rozpuści najemne cudzoziemskie pułki, które obecnie utrzymuje w Rzymie, i rozwiąże korpus żuawów, który rząd włoski uważa za ognisko legitymistycznych knowań, wymierzonych przeciw jedności Włoch.

Nie wiem czy rząd Wiktora Emanuela robił podobne oświadczenia, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby nawet coś podobnego miało miejsce, to rząd papiezki nigdy się nie zgodzi na rozpuszczenie wojska, które uważa za jedyną podporę swojego istnienia.

Mowa, którą miał cesarz przy przyjęciu p. Goltza, zajmuje jeszcze dotąd koła polityczne, i pierwsze wrażenie jej nader pokojowe, zaczyna się coraz bardziej zacierać. Powiadają, że pan Goltz jest z mowy cesarskiej, a szczególniej z osobistej z cesarzem pogadanki, którą miał w parę godzin po audjencji, nadzwyczaj zadowolony, że wszędzie głośno oświadcza, że jeszcze nigdy stosunki Prus z Francją nie były tak serdeczne, jak obecnie.

Że sam cesarz osobiście nie życzy sobie wojny, lecz pragnąłby, aby mógł spokojnie umrzeć na stanowisku, które zdobył, zabezpieczywszy uprzednio cesarską koronę synowi, o tem nikt nie wątpi. Ale wypadki nie stosują się do woli ludzi; zmuszają często najpotężniejszych mocarzy do przedsięwzięć wbrew przeciwnych ich woli i planom — to też będąc najzupełniej przekonany, że Napoleon wojny sobie nie życzy, niemniej w to wierzę jednak, że wypadki, które się przygotowują, są tej natury, że wojna stanie się rzeczą nieuniknioną.

Napoleon pragnie utrzymać pokój i nie ma najmniejszej chęci wypróbowania karabinów Chassepota w bitwie na większą skalę jak potyczka pod Montaną, ale między chęcią utrzymania pokoju a rezygnacją na wszystko, równającą się zrzeczeniu się pierwszorzędnego stanowiska i wpływu, a pozwoleniem, aby Moskwa i Prusy gospodarowały w Europie podług swej woli, jest ogromna różnica. Pokój mógł by być tylko w takim razie utrzymanym, gdyby Moskwa zaniechała planów swych na Wschodzie, a Prusy wyrzekły się zamiaru przekroczenia fikcyjnej linii Menu, i zjednoczenia całych Niemiec. Tymczasem działania Moskwy na Wschodzie przybierają charakter tak stanowczy, że trudno przypuścić, aby z wiosną Serbia nie wypowiedziała wojny Turcji, i aby powstanie nie wybuchło w Bosnii, Bulgarji i Hercogowinie. Z drugiej zaś strony, linja Menu w rzeczywistości jest już przekroczoną przez traktaty wojskowe i handlowe, które Prusy zawarły z państwami południowo-niemieckiemi.

Niepodobna zaś przypuścić, aby Prusy i Moskwa zatrzymały się na pół drogi, i nie spróbowały skorzystać z chaosu i rozstroju w jakim się chwilowo Zachód znajduje, dla ostatecznego urzeczywistnienia tradycyjnego celu ich polityki.

Zachód pomimo pozornej niemocy jego, będzie musiał w takim razie zrobić ostateczne wysilenie i *nolens volens* rozpocznie wielką wojnę, której wynik należeć będzie do rzędu rzeczy najmniej przewidzianych. To też pomimo nader pokojowych zaręczeń i oświadczeń, wszystkie rządy o niczem innem nie myślą, jak tylko o co najspieszniejszem uzbrojeniu się. Francja na wiosnę będzie miała milion dwakroć stotysięcy wojska uzbrojonego w karabiny Chassepot; Moskwa robi co największe wysilenia, aby armię swą zmobilizować i uzbroić w nową broń systemu Carla, a ajenci jej na Wschodzie doszli już do takiej bezczelności, że statki jej wojenne otwarcie dowożą powstańcom na Kandji broń i amunicję; Prusy od pierwszego stycznia będą już miały w swym ręku administrację poczt i telegrafów w całych Niemczech, jedność monetarna i celna jest już zaprowadzoną, zarówno jak jednolita komenda wojskowa; reprezentacja Niemiec za granicą należy do Prus, a przed kilku dniami z Berlina rozesłano do wszystkich państw niemieckich nowy plan mobilizacji armii, według którego w razie potrzeby w ciągu kilku dni będzie mogło stanąć półtora miliona ludzi pod bronią. Czegoż więc brakuje jeszcze do zupełnego zjednoczenia Niemiec? Małej rzeczy, bo tylko korony cesarskiej na głowie króla Wilhelma.. Korona cesarska zjednoczonych Niemiec jest zaś rzeczą zanadto powabną dla potomka brandeburgskich kurfirsztów, aby się o nią przy tak pomyślnych okolicznościach nie dał pokusić.

Horyzont polityczny w Anglii jest zarówno ciemny i ponury jak atmosfera tego mglistego kraju, który jest kolebką wolności politycznej w Europie. Fenianie niepokoją poważnych mieszkańców Wielkiej Brytanii, i grożą ich instytucjom i własności, a w tych dniach policja angielska odkryła, że potężne to stowarzyszenie ma licznych zwolenników nietylko w Irlandji, ale nawet we Francji, i pomiędzy wyrobnikami angielskiemi.

Senat fenianów wydał przed kilku dniami manifest do ludu angielskiego, wzywający go do wspólnego działania przeciw arystokracji angielskiej, która zarówno ciemięży Irlandję jak i uboższą część narodu angielskiego. Słowem, powiadają, że jednocześnie policja angielska i francuzka odkryła dowody, że stowarzyszenie fenianów nie jest tylko spiskiem narodowym irlandzkim, ale ogólnem sprzysiężeniem socjalistów całego świata, mającem na celu obalenie wszystkich tronów i całego obecnie istniejącego porządku społecznego.

To ostatnie odkrycie policji nie jest niczem innem, jak tylko zwykłym policyjnym manewrem, mającym na celu zaszkodzenie fenianom w opinii rządów i zachowawczych stronnictw w Europie. Co się zaś tyczy manifestu senatu fenianów do ludu angielskiego, także nie należy faktowi temu przypisywać zbyt wielkiej wagi. Fenianie postępują w tym razie podobnie jak postępowały nasze rządy powstańcze, wzywając Moskali do wspólnej walki „za naszą i waszą wolność", a kto zna usposobienie ludu angielskiego, ten wątpić nie będzie, że jak Moskale pozostali głuchemi na wezwanie nasze do walki za wolność, tak i Anglicy odpowiedzą rzezią i pożogą na manifest nieszczęśliwych Irlandczyków. Zarówno jak w Moskwie carski despotyzm i niewola, tak w Anglii przywilej arystokratyczny jest instytucją narodową i popularną, i wieki jeszcze przeminą, zanim będzie on mógł być zniesiony. Rewolucja społeczna w Anglii jest rzeczą niemal niemożliwą, zarówno z powodu usposobienia ludu angielskiego, jak i z powodu zręcznego postępowania arystokracji, która wszelką burzę ludową umie zawsze zażegnać w porę udzielonemi, choć nader ograniczonemi reformami.

Powiadają, że pod pozorem wyprawy do Abissynii, Anglia zbroi się na ogromną skalę i przysposabia się cichaczem do wielkiej wojny europejskiej.

Skandaliczne zajścia publiczności z policją mnożą się w Paryżu z dniem każdym, a policja występuje z gwałtownością i brutalnością co raz większą. Po ostatniem zajściu w teatrze Porte St. Martin, w którem policja musiała uledz żądaniu publiczności, niemal codziennie sceny podobne się powtarzają. Wczoraj przyszło do formalnej bitwy między studentami a policją w teatrze do Luxembourg, pozawczoraj to samo miało miejsce na przedmieściu św. Antoniego, słowem, ludek paryzki zaczyna wrzeć i burzyć się, a wiadomo, że lud ten jest zdolny siedzieć długo spokojnie, ale skoro raz zacznie się ruszać, to umie z błahej ulicznej burdy zrobić rewolucję.

Wszystkie dotychczasowe symptomata i objawy oburzenia ludowego są jeszcze mało znaczące, w innym kraju przeszłyby one nawet zupełnie niespostrzeżone, ale w Paryżu stanowią one fakt wielkiej wagi, i mogę wam zaręczyć, że rząd cesarski bardziej jest niemi zatrwożony, jak wszystkiemi kwestjami polityki zewnetrznej.

I.

Ustawa z dnia 24. grudnia 1867

o przyczynianiu się królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, do wydatków na sprawy wspólne wszystkim krajom monarchii austrjackiej.

Odnośnie do ustawy z 16. lipca 1867, mocą której postanowione było wysłanie deputacji Rady państwa, w celu ułożenia się z deputacją sejmu węgierskiego nad przedmiotami, które węgierski artykuł prawa w przedmiocie spraw wspólnych przekazuje obradom deputacyjnym — jako też do protokołu obrad tych deputacyj, spisanego d. 25. września 1867, uważam za stosowne, za zgodą obydwu Izb Mojej Rady państwa rozporządzić, co następuje:

1) Na pokrycie wydatków na sprawy, uznane jako wspólne w §. 1. ustawy „o sprawach, wszystkim krajom monarchii austrjackiej wspólnych, i o sposobie ich traktowania", mają dawać 70 od sta królestwa i kraje w Radzie państwa reprezentowane, a 30 od sta kraje korony węgierskiej.

2) Z czystego dochodu z cła, uznanego za dochód wspólny, mają być pokryte przedewszystkiem zwroty podatkowe za wywiezione po za wspólną linię celną, opodatkowane przedmioty — reszta zaś ma być użytą na koszta spraw wspólnych, i dla tego też ma być odtrąconą naprzód od sumy, potrzebnej na sprawy wspólne.

3) Tak kraje w Radzie państwa reprezentowane, jakoteż i kraje korony węgierskiej, zobowiązują się, oddawać co miesiąc na pokrycie przypadającej na nie całorocznej należytości, taką część swoich miesięcznych dochodów, którąby do dochodów tych zostawała w takim samym stosunku, w jakim suma całorocznej należytości zostaje do ogólnej sumy budżetu wydatków.

Gdyby ogólna suma kwot miesięcznych nie wyniosła tyle, co suma całorocznej należytości, to zobowiązują się owe kraje, oddać niedostającą jeszcze resztę bez względu na dochody swoje całkowicie, i w takim przeciągu czasu, by wspólne gospodarstwo finansowe nie doznało żadnej przeszkody.

4) Postanowienia te ważne są na lat dziesięć, t. j. od stycznia 1868 do 31. grudnia 1878.

5) Ustawa ta staje się jednak prawomocną dla tych królestw i krajów dopiero od tej chwili, w której staną się prawomocnemi w krajach Mojej korony węgierskiej odpowiedne postanowienia o należytości na wydatki wspólne, i ugody zawarte co do długu państwa i co do traktatu cłowo-handlowego.

Wiedeń 24. grudnia 1867. (Następują podpisy).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Austrja. Ogłoszone we wczorajszej *Gazecie Wiedeńskiej* zwołanie delegacji do spraw wspólnych na dzień 19. stycznia, jest w tej chwili najważniejszym wypadkiem w polityce wewnętrznej. Jedna z mniemanych trudności co do formy zwołania, usunięta jest tym sposobem, że N. Pan wydał jednocześnie trzy listy edręczne: jeden do kanelerza państwa, a dwa do obydwu prezydentów ministrów. Mówiono, że Węgrzy sprzeciwiali się temu, by zwołanie to nastąpiło wprost przez ministerstwo państwowe. Druga trudność, co do administrowania długu państwa, według organu p. Beckego, t. j. według starej *Presse*, nigdy nie istniała, bo nowe ustawy są tak jasne w tej mierze, że żaden spór powstać nie może. Dług niefundowany należy do budżetu państwowego, więc nie mogła powstać kwestja, do kogo należy manipulacja pod tym względem. Co się zaś tyczy wypłaty kuponów, to ta odbywa się w znacznej części nie w Wiedniu, ale w Frankfurcie, w Paryżu, w Amsterdamie i t. p.

Presse utrzymuje tedy, że nie ma mowy o wypłacie kuponów przez krajowe ministerstwa finansów, i że te ostatnie układały się tylko z p. Beckem co do wydatków, jakie państwowe ministerstwo skarbu poniesie w skutek tej wypłaty, a układy te dały powód do pogłosek o nieporozumieniach, których następstwem miało być nawet ustąpienie pana Lonyaya. Widać jednak, że artykuł starej *Presse* jest właśnie tylko polemiką przeciw zapatrywaniom się węgierskim, bo zawiera on bardzo szczegółowe motywowanie tej okoliczności, że nie może zachodzić żadna różnica zdań co do manipulacji w sprawie długu państwa. Swieżo publikowana ustawa z 24. grudnia 1867 o przyczynianiu się do ciężarów tego długu orzeka, (§. 9.), że „obydwie połowy monarchii mają odstawiać co miesiąc pewną kwotę na ciężary dotychczasowego długu publicznego", oczywista więc rzecz, że same bezpośrednio, nie mają ponosić tych ciężarów, ale za pośrednictwem państwowego ministerstwa skarbu.

Presse usiłuje dowieść Węgrom, że nie mogą zaprzeć się wszelkiej a wszelkiej wspólności co do długu państwa, bo gdyby wskutek „zrecznych operacyj finansowych" udało się zmniejszyć sumę procentów tak dalece, by Przedlitawia płaciła tylko 30 do 40 milionów rocznie, to i oni nie chcieliby naówczas płacić corocznie tych 30 milionów, które obiecali dawać przez przeciąg lat 10ciu.

Lewica sejmu peszteńskiego podzieliła się stanowczo na dwa stronnictwa: na lewe centrum, pod przewodnictwem Ghiczego i Tiszy, i na skrajną lewicę, czyli stronnictwo *Hona*, w którem przewodzą pp. Jokai i Czernatony. Lewe centrum umieściło w dzienniku *Naplo* i w organie Klapki *Szazadunk* oświadczenie, że nie mogąc się zgodzić na program *Honu*, zakłada nowy organ p. t. *Hazank*, którym kierować będą i Emeryk Ivanka, br. Fried, Podmaniczky, Szontagh i Varady, i który przyrzekli popierać także pp.: Bonis, hr. Gabor Bethlen, Cseh, Koloman Ghiczy, Ignacy Ghiczy, hr. Karolyi Edward, Manojlovics, Nicolits, Nyary, Papp, Maurycy Perczel, Pronyay, Ruttkay, br. Simonyi, Koloman Tisza, Władysław Tisza i Thury.

Według doniesień, które *Debatte* nazywa wiarygodnemi, nie zapadło jeszcze nic stanowczego w kwestji, kto ma zawiadować sprawami długu państwa, ale można oczekiwać z pewnością, że manipulacja w tej mierze oddaną będzie przedlitawskiemu ministrowi finansów. Byłoby to zupełnem zwycięztwem zapatrywań się węgierskich. Ostateczne załatwienie tej sprawy nastąpi dopiero wraz z zebraniem się delegacyj. Jednocześnie zaprzecza *Debatte*, by miała nastąpić jakakolwiek zmiana w łonie gabinetu węgierskiego. Sprawa pożyczki na kolej węgierską odroczona jest, póki w drodze konstytucyjnej nie będzie załatwiony tegoroczny budżet krajowy, co nastąpi zaledwie w marcu. Na każdy sposób nastąpi teraz tylko częściowa emisja, bo pożyczka rozłożoną jest na trzy lata.

Królewski reskrypt do sejmu zagrzebskiego brzmi:

„My Franciszek Józef I. itd.

„Zasyłając wam, mili i wierni, królewskie Nasze pozdrowienie, odsyłamy was przedewszystkiem do treści Naszego reskryptu królewskiego, który 20. października r. z. wydaliśmy do Naszego królewskiego zastępcy godności banalnej, barona Lewina Rauch de Nyék, z tem poleceniem, by go przedłożył sejmowi trójjedynego królestwa zaraz po tegoż zebraniu się.

„Z tego Naszego królewskiego reskryptu poznaliście, mili i wierni, o ile uważaliśmy za stosowne zezwolić na uchwaloną w r. 1866 przez sejm kroacko-slawoński ordynację sejmową i wyborczą, i nadać jej moc prawną, póki w drodze prawnego, konstytucyjnego porozumienia, nie postanowi się co innego. Jednocześnie poweźmiecie ztamtąd owe wieloważne sprawy, których prędkie i pomyślne rozwiązanie potrzebne jest tak w interesie ogólnym, jako też w dobrze zrozumianym, specjalnym interesie Naszych ukochanych królestw Kroacji i Slawonii.

„Duch prawdziwie patrjotyczny, konstytucyjny i lojalny, którego dowiodły w najtrudniejszych nawet czasach Stany pomienionych właśnie królestw Naszych, pozwala nam spodziewać się i teraz, że wy, wierni i mili, uznacie ważność spraw, przedłożonych wam w owym Naszym reskrypcie królewskim, i powierzycie obradowanie nad niemi deputacji regnikolarnej, natychmiast z łona sejmu wybrać się mającej, którąby z podobną, ze strony węgierskiego sejmu wybrać się mającą deputacją weszła w bezpośrednią styczność, i doprowdziła do szczęśliwego załatwienia rozpoczęte przeszłego roku, a tylko z powodu wypadków wojennych przerwane rokowania, a rezultat takowych przedłożyła najpierw odnośnym Ciałom reprezentacyjnym, a potem najwyższemu postanowieniu Naszemu.

„Pozostajemy wam zresztą w-królewskiej Naszej miłości i łasce przychylnym."

Dan w Wiedniu 20. października 1867.

Franciszek Józef r. w.

Emil bar. Kussevich r. w. Dr. *Edward Jellachich de Buzein* r. w.

Niemcy. W skutek interpelacji w bawarskiej Izbie poselskiej, oświadcza minister wojny, że pożądaną byłoby rzeczą, gdyby wszystkie wojska niemieckie miały jednostajną broń palną, lecz ministerjum dla wątpliwoj jeszcze doniosłości broni odtylcowej, rozstrzygnie to dopiero po osiągnięciu rezultatu prób zarządzonych, czy dla bezwzględnie lepszej broni wypadnie zaniechać jednostajności. W przeciwnym razie rząd zajmie się sprawieniem broni igiełkowej.

Z powodu wyborów do parlamentu cłowego, stronnictwo środka tejże samej Izby deputowanych (bawarskich) ogłosiło program, w którym przemawia zą szczerem wykonaniem przymierza, zawartego w sierpniu r. 1866, i odpowiednio do tego za organizacją wojskową; wejście atoli Bawarji do Związku północno-niemieckiego nie jest ani koniecznem, ani pożądanem. Jedność oparta na traktacie cłowym, ma być uważaną za podstawę dalszego rozwoju narodowego. Natomiast nie zachodzi potrzeba, starać się już teraz w parlamencie o znaczne zmiany Związku cłowego. *Südd. Presse* mniema, że zdanie to podziela większa część ludu bawarskiego.

Hr. Launy, włoski poseł w Berlinie, będzie mianowany posłem przy królu pruskim, jako naczelniku północnego Związku.

Inżynier Grattoni udaje się do Paryża. Polecono mu zawrzeć dodatkową konwencję do konwencji z roku 1862, tyczącej się przekopu góry Mont-Cenis. Na główne punkta tej konwencji zgodziły się już oba rządy.

Na podstawie traktatu pocztowego z dn. 23. listopada r. z. zamianowano w Berlinie komisję, złożoną z 20tu członków, która zajmie się rozłożeniem procentów na pojedyncze okręgi pocztowe. Związek północny wybiera przewodniczącego i czternastu członków. Austrja i Bawarja po 2 członków, a Würtemberg i Badeńskie po jednym członku.

Deputacja 3. pułku dragonów pruskich, złożona z trzech wyższych oficerów, przybyła dziś do Wiednia, aby być obecną na pogrzebie cesarza Maksymiliana.

Zapewniają, że hr. Bismark-Bohlen (z Hanoweru) ma być zamianowanym dowódzcą miasta Berlina, a hr. Hardenberg, także Hanowerczyk, rządowym wiceprezydentem w Kassel.

Francja. W Ciele prawodawczem dnia 9. stycznia Picard ostro rozbierał postępowanie rządu z dziennikami, z powodu ich sprawozdań nad rozbiorem ustawy militarnej, i dowodził — że rząd ścieśnił prawo wolnego rozbioru ustaw.

Rouher w odpowiedzi swojej zwrócił uwagę, że dzienniki mimo wszelkich ostrzeżeń naruszają ciągle art. 42 konstytucji, zresztą nie zaprzecza bynajmniej prawa rozbierania obrad i uchwał Izb, ale nie wolno obok urzędowych sprawozdań umieszczać jeszcze inne, pochodzące z własnego źródła. Thiers żąda, aby dziennikom przysłużało prawo wyrażania swego zdania w zupełności o rozprawach Izb. Idzie tu także o godność i wolność Ciała prawodawczego. Na twierdzenie to rzekł Rouher, że konstytucja zna tylko dwa sprawozdania urzędowe: treść i stenograficzne, na trzecie jednak nie pozwala. Należy zostawić sądowi rozstrzygnięcie sporu, a przekonamy się, czy idzie tu o rozbiór posiedzenia, czy też o sprawozdanie z niego. Minister przypomniał w końcu interpelację wniesioną w roku 1861 w Senacie, i oświadczył, iż rząd nie myśli bynajmniej ścieśniać prawa rozbioru. Po skończeniu tego sporu, pan Bethmont wniósł interpelację, tyczącą się utrudnień, jakich ostatniemi czasy doznają dzienniki z powodu ogłaszania sprawozdań z posiedzeń senatu i Ciała prawodawczego.

Na posiedzeniu z dnia następnego, oświadczył poseł Gressier, że komisja i Rada stanu przyjęła zawotowaną wczoraj poprawkę Lambrechta, mocą której, w rodzinach liczących po czterech synów, następuje uwolnienie.

Marszałek Niel odpowiadając p. Garnier Pages twierdzi, że nowa ustawa nie pociągnie za sobą żadnych większych wydatków na utrzymanie armii czynnej, i dodaje, że gwardja ruchoma uorganizuje się zwolna.

Paulmier wnosi poprawkę, która żąda, aby wszyscy, dający zastępców do armii, byli wolni od służby w gwardji ruchomej i narodowej. Legris popiera ten wniosek. Rouher odpowiada, że rząd toleruje zastępców w armii czynnej, lecz nie dopuszcza ich w gwardji ruchomej.

Z tego powodu nie może przyjąć wniesionej poprawki. Ollivier jest wręcz przeciwnego zdania. On chciałby zastępców tak dobrze w ruchomej jak i narodowej gwardji

Po kilku uwagach Picarda i Juliusza Favre, zgromadzenie przyjmuje dalsze cztery artykuły 170 głosami przeciw 71.

Jutro, to jest 11. b. m. dalszy ciąg rozpraw.

Hr. Goltz (poseł pruski) pożegnał się dnia 9. bm. z cesarzem i p. de Moustier, bo nie wie czy po operacji, jakiej ma się poddać u lekarza Nelatona, będzie mógł jeszcze sprawować swe urzędowanie.

L'Etendard pisze: „Wkrótce nastąpi zniesienie francuzko-meklemburgskiego traktatu handlowego. Odpowiednie akta będą podpisane za parę dni w Paryżu.

Nie tylko *Corr. Hal.* ale i *Gazeta Kolońska* zaprzecza w ostatnim swym numerze, aby lord Clarendon miał zamiar zbliżyć Włochy ku Francji. Według tego samego dziennika, w urzędowych kołach paryzkich mówią ciągle o dobrych stosunkach między Francją, Anglją i Prusami.

Włochy. Czytamy w *Correspondance Italienne*: „Jeden z wiedeńskich dzienników podaje za zjawisko bardzo ważne, że Anglia, Francja i Austrja poczyniły kroki przy dworze carogrodzkim, w celu rozszerzenia kandyjskich reform na całe państwo, i że Prusy przystąpiły do tych żądań, podczas gdy Moskwa i Włochy powstrzymały się od wszelkiego współudziału. Powyższy dziennik wiedeński jest źle poinformowany. Przedstawiciele niektórych mocarstw dawali Wys. Porcie urzędowe rady, lecz rady te nie miały nigdy tej doniosłości, jaką im przypisują. Nie możemy także przypuszczać, aby podobne urzędowe oświadczenia wyszły od mocarstw, które wzięły udział w deklaracji z dnia 29. października r. z. Co się tycze zachowania się Włoch i Moskwy, to możemy, jeźli tak jest w rzeczy samej, uważać takie postępowanie bierne za naturalne następstwo ich współudziału przy powyżej wzmiankowanej nocie zbiorowej." Lubo oględnie, rząd włoski przyznaje się jednak do zarzutu, jaki go spotkał ze strony wiedeńskiej *Debatty*, która zresztą obstaje przytem, że doniesienia te są całkiem dokładne.

Sprawy wschodnie. Izbę grecką odroczono na dni 40. Pełnomocnik turecki przy dworze ateńskim otrzymał od sultana obszerne posiadłości w Tessalji. Powstańcy kreteńscy zebrali się koło Kanei. Zakupiony w Liwerpoolu grecki statek wojenny „Amfitrite" przybył już na miejsce przeznaczenia.

Wysoka Porta wysyła do Abbisynji dwoch sztabowych oficerów. Syn sułtana, książę Izzedin, otrzywał za nauczyciela francuzkiego pułkownika.

Kronika.

Lwów d. 13. stycznia. W chwili, gdy Gazeta idzie do druku, odbył się pogrzeb Karola Szajnochy. Uczucie wielkiej straty, która nas dotknęła, objawiło się tłumnym udziałem ludności w tym żałobnym obrzędzie. W kościele oo. bernardynów ks. Marcin Czerwiński, zakonu oo. karmelitów, poruszył do głębi serca słuchaczów mową, w której wyliczał zasługi zmarłego jako pisarza, jako Polaka i chrześcianina. Na cmentarzu przemówił treściwie p. A. Bielowski a nie p. prof. Małecki, jak nam wczoraj mylnie doniesiono.

Wczorajszy **wykład prof. Płachetki** zgromadził nadzwyczaj liczną publiczność, która z najzupełniejszą uwagą słuchała do końca wymownej, popularnej jego rozprawy o różnicy człowieka od zwierząt i wyższości jego organizmu. W następnym wykładzie zajmie się pan P. rasami ludzkiemi. P. Płachetko nie szczędził fatygi zimowej podróży z Brzeżan, dokąd jako męczennik prawd nauki został za instygacją pewnej kasty wygnany, aby zadość uczynić zaproszeniu mieszczan lwowskich i w ogóle przypomnieć się mieszkancom stolicy, w której z wyjątkiem owej ślepej kasty, ogólną zjednał sobie sympatję. Szkoda, że mąż z poświęceniem oddający się nauce i zdolny, został wyklnczony od źródeł nauki, których tylko stolica nastręczyć może.

— **Drugi koncert galic. Towarzystwa muzycznego** odbędzie się jutro, we wtorek, o godzinie 7mej wieczór w sali ratuszowej. Między innemi grać będzie na fortepianie p. L. Marek, a p. Wierzchowska odśpiewa parę kawałków.

— **Najbliższy odczyt p. Henryka Szmitta** nie odbędzie się jutro, jak zwykle, ale aż w sobotę.

— **Proces o utrucie hr. Choriúskiej** toczy się w Monachium i w Wiedniu, bo współoskarzonego hr. Choriúskiego przytrzymały sądy bawarskie, podczas gdy baronównę Julię Ebergenyi uwięziono w Wiedniu. Oburzające są usiłowania pewnej koterji, która starała się potwarzami, miotanemi na otrutą hrabinę Chorińską, osłabić współczucie publiczne i obrócić opinię na korzyść obwinionych. Wszystkie oszczerstwa okazały się bezczelnie zmyślonemi fałszami. Z Monachium donoszą że hr. Choriński przyznał część faktów, na których opiera się oskarzenie. Pożałowania godną jest jego rodzina. Rada gminna miasta Wiednia uchwaliła adres, w którym w sposób nader delikatny wyraziła współczucie swoje ojcu obwinionego, namiestnikowi niższo-austrjackiemu.

(*L.*) **Teatr.** *Ut, re, mi, fa, sol, la, si!* Piękna Galatea, Córka „regimentu", Dziesięć córna wydaniu, Pensjonarki, Orfeusz w piekle, wszystko to w przeciągu jednego miesiąca. Offenbach, Suppé, Donizetti, i jeszcze raz Offenbach! Niechże kto potem wszystkiem powie, że p. Miłaszewski nie stworzył opery polskiej we Lwowie! Tak, nie mamy już teatru polskiego, ale mamy za to operę: jesteśmy na wysokości czasu i Wurstelpratern! Nasi krytycy nie potrzebują już czytać dzieł o estetyce, o sztuce dramatycznej, ale natomiast powinni zgłębiać naukę jenerałbasu i kontrapunktu. Pan J. S. w *Dzienniku literackim* powinien dociekać, co też tym melomanom podobało się nazwać „koloraturą?" a bezimienny recenzent *Dziennika lwowsk.* powinien pracować nad wydoskonaleniem i tak już bardzo znakomitych—organów swojego słuchu. Zostawiamy mu przytem jak najzupełniejszą swobodę podziwiania i opisywania zalet wczorajszego przedstawienia *Orfeusza w piekle*," co do którego zapisujemy tu jedynie, że na Olimpie prezydowała tą razą zamiast p. Hubertowej, panna Zalewska w roli Junony, a djabeł (Pluto) porwał pannę Kwiecińską, bo p. Majeranowska porzuciła operę, stworzoną przez p. Miłaszewskiego. Nie myślimy wdawać się w rozbiór muzykalnej wartości tych wczorajszych popisów piekielnych, ani zastanawiać się nad tem, czy Jowisz (p. Nowakowski) słusznie posądził poddane sobie bóstwa, że mają przyprawiane łydki? Jeżeli to prawda, to powinnaby im dyrekcja dawać więcej ambrozji, a mniej waty. Sprawiedliwość wymaga, byśmy nie przepomnieli o ogniach sztucznych, które podniosły dramatyczny efekt wczorajszego przedstawienia. Nietylko opera, ale i pirotechnika polska winna będzie kiedyś pomnik p. Miłaszewskiemu. Fakie bengalskie, czerwone, zielone i fioletowe ognie podnoszą niezmiernie ducha narodu, kształcą umysł, uszlachetniają serce, wyrabiają zmysł piękna — słowem, odpowiadają zupełnie patrjotycznemu programowi, który dyrekcja przy rozpoczęciu swej działalności nakreśliła dla sceny narodowej.

Ostatnie wiadomości.

Pester Lloyd donosi, że pożyczka węgierska prawdopodobnie w kraju naszym będzie subskrybowaną.

Pesti Naplo umieszcza dnia 11. bm. z półurzędowego źródła zaczerpniętą korespondencję wiedeńską, o programie ministerstwa spraw zagranicznych. Utrzymanie pokoju za każdą cenę, jest kierującą zasadą polityki austrjackiej, nawet wobec tych, co zawsze jeszcze nie oceniają należycie szczerości tych zamiarów pokojowych. Doniesienie dzienników pruskich półurzędowych, że br. Bismark próbował zbliżyć się do Austrji, lecz go odepchnięto w Wiedniu, jest całkiem bezzasadne. Bismark dotąd nie próbował nic podobnego.

Z Paryża telegrafują prywatnie do *N. fr. Pr.*, że węgierski minister finansów, p. Lonyay, był w tem mieście przed kilku dniami w bardzo surowem incognito, aby od „Societé générale" uzyskać zaliczkę na pożyczkę węgierską, której rozpisanie zostało najnowszemi czasy znów odroczone.

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego w Paryżu d. 10. bm. Rouher, opierając się stawieniu zastępców w ruchomej gwardji narodowej powiedział: „W uchwale waszej, zabraniającej stawiania zastępców, objawił się duch patrjotyczny, którego z uwagą podsłuchywano po drugiej stronie granicy. Energiczne udowodnienie waszych usposobień będzie w razie potrzeby potęgą dla armji, które na polu bitwy ma poprzedzać ruchomą gwardję narodową.

W senacie francuzkim była rozprawa nad petycją Baudin'a, syna znanego admirała, przeciwko przerwaniu bulwaru, który przerzyna cmętarz Montmartre. Sprawozdawca Daviste wniósł, aby petycję odesłać do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Podług telegramu z Florencji d. 11. bm. Menabrea miał nazajutrz zawiadomić w Izbie, że rząd włoski wobec terazniejszego położenia rzeczy postanowił zająć się tylko polityką wewnętrzną.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Londyn d. 11. stycznia. Przy Lennonie, uwięzionym w Dublinie, znaleziono ważne papiery, w których znajdują się plany fenistów. Rząd ma zamiar wytoczyć nowe procesa prasowe.

Wydawca: Witalis W. Smochowski Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.